Nr. 205. — **Rocznik XXIII.** **Sobota, 8 września 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
rzy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Narodzenia Najśw. Panny Maryi następny numer „Kuryera Pozn.“ wyjdzie w poniedziałek.

Poznań, 7 września.

Z bieżącéj chwili.

Od połowy sierpnia trwa już w Norwegii peryod wyborczy, który prawdopodobnie dopiero z początkiem listopada zakończy się zwołaniem nowego storthingu. Przyczyną tak przewlekłéj elekcyi reprezentantów ludu jest ordynacya, według któréj każdy z 20 okręgów wyznacza sam termin wyborów, inny dla każdéj z osobna kuryi. Obecne wybory są dla krajów skandynawskich niezwykle ważne, jako kulminacyjny punkt rozognionéj do najwyższego stopnia agitacyi w zatargu konstytucyjnym między Szwecyą i Norwegią. Norwegia dzieli się obecnie na dwa obozy: radykalny i konserwatywny. Programy obu tych stronnictw nie mają nic wspólnego z hasłami, jakie przewodniczą walkom parlamentarnym w Europie. Kiedy na kontynencie panują wszechwładnie reformy ekonomiczno-społeczne, jako wyraz bieżącéj epoki — w Skandynawii niemal jedyną kwestyą żywotną, dzielącą radykałów i konserwatystów, jest kwestya prawno-polityczna: sprawa stosunku zjednoczonych państw Szwecyi i Norwegii. Znaną też jest historya konfliktu o zmianę unii z roku 1815. Pierwszym postulatem, stawionym przez radykalną partyą, było: ustanowienie dwóch ministrów dla spraw zagranicznych i rozdział dyplomatycznéj służby obu państw. Król Oskar znalazł się w niebezpieczeństwie, że ustąpiwszy żądaniu, stać się może w międzynarodowéj polityce z jednéj strony, jako król Szwecyi, sojusznikiem — z drugiéj, jako król Norwegii, własnym przeciwnikiem. U steru rządów w Chrystyanii zasiadał w tym czasie (1889—1892) konserwatywny gabinet Stanga, który zajął pośrednie stanowisko, żądając, aby na czele wspólnego urzędu spraw zagranicznych stał jeden wprawdzie minister, lecz naprzemian Szwed i Norwegczyk. Dotychczas godność tę piastowali od lat dwudziestu kilku ministrowie szwedzkiéj narodowości. Rokowania zakończył upadek pojednawczego gabinetu Stanga. Za rządów radykalnego gabinetu Steena, bezpośredniego następcy Stanga, osią agitacyi i polityki wewnętrznéj stała się inna kwestya: organizacya i rozdział urzędów konsularnych, które, zdaniem radykalnéj partyi, reprezentują i dają przewagę wyłącznie interesom ekonomicznie mniej rozległego szwedzkiego handlu. Bezwzględne ataki wywołały silny opór w Sztokholmie. Radykalny gabinet usunął się na znak protestu, król zaś postawił ponownie Stanga na czele ministerstwa, wspieranego przez mniejszość storthingu. Epizodem, charakteryzującym ten okres walki, było zmniejszenie znacznych apanażów rodziny królewskiéj. W pośrodku wiru przedstawionéj sytuacyi odbywają się obecne wybory. Kraj ma rozstrzygnąć, czy chce trwać w nieprzejednanéj opozycyi, czy téż skłania się do umiarkowanéj ugody na podstawie rewizyi aktu unii. Trudno przypuszczać, aby rezultat wyborów był odmienny. niż dotychczas; trudno wątpić w doraźny tryumpf radykalnéj partyi norwegskiéj, Pojawiają się jednak już teraz symptomy zwrotu. W okręgu Tromsoë, radykalni, panujący niepodzielnie w roku 1891, otrzymali 1150 głosów przeciw 450 konserwatywnym; w ostatnich dniach w obwodzie tym oświadczyło się za radykalnym programem 1640 wyborców przeciw 1290 konserwatystom. Najwalniejszą bitwą w całéj kampanii będą wybory w stolicy Chrystyanii, gdzie wszystkie cztery mandaty były dotychczas zawsze w posiadaniu konserwatywnego stronnictwa. Przeszłość i przyszłość szwedzko-norweskiego zatargu, którego epizodem są obecne wybory, występują w jaśniejszych konturach na tle historycznéj logiki i ewolucyi. Przed ośmdziesięciu laty, kiedy powstał akt unii, różnica między obu królestwami była ogromna. Szwecya posiadała kulturę, świetną tradycyą dziejową i odblaski dawnego mocarstwowego stanowiska na północy, wzmocnione udziałem Szwecyi w wielkiéj europejsko-napoleońskiéj wojnie z roku 1813. Norwegia była wówczas krajem chłopów i rybaków. Akt unii teoretycznie sankcyonował równouprawnienie — faktycznie istniała supremacya Szwecyi. Zmiana stosunków w ciągu wieku jest widoczna. Szwecya rozwija się normalnie, może powolnie; Norwegia poczyniła ogromne postępy. *Ultima Thule* posiada obecnie najlepsze szkolnictwo ludowe w Europie, najmniejszą liczbę analfabetów, jednę z największych flot handlowych, a szkoła poetów norweskich stoi na czele współczesnych literackich prądów. Forma prawno-politycznego stosunku została ta sama; w treści nastąpiły zasadnicze zmiany. Skrajnym i jednostronnym postulatom storthingu w Chrystyanii przeciwstawia rząd sztokholmski akt unii, którego rewizyą przeprowadzić jednak może dwustronna ugoda obu kontrahentów. Oczywiście, podstawą paktu mogą być tylko i jedynie umiarkowane uchwały i wnioski norweskiego storthingu. Można mieć nadzieję, że zwycięstwo radykalnych żywiołów w bieżących wyborach będzie, jako bezpłodne, zarazem przemijające i tymczasowe, jak każda przewaga politycznego radykalizmu.

„Agence Balcanique“ donosi, że Stambułow został powołany przed sędziego śledczego w sprawie „obrażającego i oszczerczego wyrażania się o księciu wobec korespondenta „Frankfurter Ztg.““ Stambułow przybył z ośmiu przyjaciołmi, którzy nieśli pieniądze celem zapłacenia żądanéj kaucyi. Na zapytanie sędziego, czy Stambułow poczynił inkryminowane enuncyacye przed korespondentem, oświadczył tenże, że nie potrzebuje sędziemu dawać odpowiedzi. Żądana kaucya w sumie 35,000 lejów została zaraz złożoną. Zaręczają, że przyjaciele Stambułowa mieli ze sobą 100,000 lejów, które oczywiście pochodziły z dóbr byłego prezesa bułgarskich ministrów. Ponieważ przed gmachem sądowym zebrał się wielki tłum ludzi, przeto sędzia kazał Stambułowa i towarzyszy jego odwieźć powozem pod opieką straży. Pomimo to tłum obrzucał powóz kamieniami. Czy został kto poraniony, nie wiadomo.

„Times“ donosi z Shanghai, że Japonia grozi, iż pomimo przyrzeczenia napadnie na Shanghai, skoro tamtejszy arsenał Kiangnan nie zostanie zamknięty. Ponieważ arsenał ten jest nieznaczny, przypuszczają więc, że inne są pobudki téj groźby. Prawdopodobnie chce Japonia spowodować wmieszanie się Anglii.

Międzyparlamentarna konferencya w Hadze przyjęła rezolucyą delegata francuzkiego Trarieux, oświadczającą się za zwołaniem międzynarodowego kongresu, któryby się zajął sądem polubownym, mającym rozstrzygać spory pomiędzy państwami w drodze pokojowéj. Daléj uchwalono wniosek Baumbacha i Hirscha, zalecający usilnie ochronę własności prywatnéj na morzu w czasie wojny. Wniosek Bajera, dotyczący neutralizowania tych państw, które sobie tego życzą, został odroczony do przyszłéj konferencyi, która się odbędzie w Brukseli w r. 1895.

* *Odezwa.* Od komitetu wyborczego miasta Poznania otrzymujemy co następuje:

W dniu wczorajszym na walnem zebraniu przez nas zwołanem wybrani zostali na kandydatów na ławników sądu procederowego z klasy pracodawców następujący panowie:

Skalski Marcin,
Kiesling Leon,
Andruszewski Albin,
Pluciński Wincenty,
Michalski Stanisław,
Murkowski Jan,
Rudzki Wojciech,
Masadyński Józef,
Zalisz Tomasz.

Na tych zatem wszyscy pracodawcy *w dniu 12 b. m.* głosować obowiązani.

W klasie zaś pracobiorców wybrani zostali na kandydatów na ławników sądu procederowego panowie:

Rydlewicz, czeladnik stolarski,
Bociański, czeladnik ciesielski,
Cyprycki, mosiężnik,
Węclewski, czeladnik szewski,
Bruździński, werkmistrz,
Petzolt, przykrawacz krawiecki,
Boberski, towarzysz drukarski,
Cichocki, czeladnik siodlarski,
Ockert, towarzysz drukarski,

na tych zatem pracobiorcy *w dniu 13 b. m.* głosować winni.

Poznań, 7 września 1894.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, przewodniczący. — *M. Więckowski*, zastępca przewodniczącego.
Stanisław Pfitzner, sekretarz. — *Jan Wiśniewski*, skarbnik.
Ignacy Chojnacki. Maciéj Dykier. Dr. B. Erzepki. Bolesław Jagielski. Hieronim Jasiński. Dr. St. Jerzykowski. X. Jeżewski. Roman Lisiecki. Józef Panieński. Walery Szulc.

Szkoła ogólna.

Przed kilkunastu dniami ogłosiło stronnictwo wolnomyślne swój program, w którym poseł Eugeniusz Richter wystąpił stanowczo przeciw od pewnego czasu pojawiającemu się żądaniu *szkoły ogólnéj*, tj. szkoły ludowéj, do któréjby chodziły wszystkie dzieci, bez względu na ich pochodzenie, stan i wyznanie. Chodzi tu głównie o zniesienie szkół przygotowawczych, będących przy zakładach wyższych. Richter potępił w czambuł szkołę ogólną, twierdząc, *że ona wciskałaby się zbyt ostro w prawa rodzicielskie i że zniosłaby wszelką naukę prywatną.*

Przeciwko Richterowi powstał krzyk w jego własnym obozie i w bardzo szerokich kołach nauczycieli ludowych. Codziennie, od czasu ogłoszenia programu wolnomyślnego, z tym protestem można spotkać artykuł na temat o szkole ogólnéj, a przeważna liczba tych głosów niemieckich jest za tą szkołą. Zwolennicy jéj powiadają wręcz, że jeżeli stronnictwo wolnomyślne będzie przeciw szkole ogólnej występowało, to się rozbije i straci bardzo wielu nauczycieli. Widocznie wolnomyślni zwolennicy szkoły ogólnéj przerazili się téj opozycyi, bo w ostatnich dniach już mniéj gorliwie opierali się pomysłowi „szkoły ogólnéj“ Zeszłego poniedziałku odbyło się w Berlinie zebranie obwodowego stronnictwa wolnomyślnego, na którem jednogłośnie zgodzono się na szkołę ogólną. Przyjacieie téj instytucyi dowodzili, że nie zaszkodzi ona dzieciom z wyższych stanów, jak nas przekonują ogólne szkoły bawarskie i w innych państwach pozakładane. Ma zaś szkoła ogólna tę dodatnią stronę, że zaciera w dzieciach różnice społeczne; prywatnéj nauki nie znosi ona bynajmniéj, a co do szkół przygotowawczych, to usunięcia ich wymaga dobro dzieci pod względem kształcenia i wychowywania ich. Minister oświecenia, dr. Bosse, oświadczył się także w sejmie pruskim przeciw szkołom przygotowawczym, radząc, aby tam, gdzie jest dobra szkoła ludowa, do niéj posyłano dzieci, mające zczasem przejść do gimnazyum lub do innego zakładu wyższego, bo „jest to dla dzieci wielką szkodą, jeżeli się je rozdziela podług stanu“. — Przypominają téż zwolennicy szkoły ogólnéj obrady nad projektem szkólnym hrabiego Zedlitza, w czasie których poseł Rickert także stanowczo oświadczył się za szkołą ogólną, a przeciw szkołom przygotowawczym.

Obojętną dla nas rzeczą, czy ten spór skończy się zwycięstwem lub téż porażką przyjaciół niemieckiéj szkoły ogólnéj. Niechaj ją zaprowadzą, jeśli w niéj tyle widzą dobrego, ale czego się dopominamy, oto *szkoły wyznaniowéj*. Niech dzieci będą zmięszane z sobą co do stanu i pochodzenia, ale powinny być w klasach o równem wyznaniu, prowadzone przez nauczycieli swego wyznania. Na taką szkołę ogólną godzimy się w zasadzie, żądając także, aby nauką religii katolickiéj w szkole ludowéj, czy to dzisiejszéj, czy przyszłéj ogólnéj, kierował Kościół katolicki, nie władze świeckie.

Zabezpieczenie życia w Niemczech w 1893 r.

Jakkolwiek wpływ ogólnéj depresyi ekonomicznéj pozostawił pewne ślady także i w przedsiębiorstwie zabezpieczenia, mimo to rozwój jego można pod niejednym względem nazwać pomyślnym. Do 40 towarzystw niemieckich (18 polegających na wzajemności i 22 akcyjnych) nadeszło w 1893 roku w ogóle 155,300 wniosków, odnoszących się do 585,7 milionów marek kapitału zabezpieczenia. W skutek przeważnie niepomyślnych stósunków zdrowia wnioskodawców odrzucono 26.000 zabezpieczeń na przypadek śmierci. Na każdą setkę wnioskodawców uznano przeciętnie we wszystkich towarzystwach niemieckich 23, w instytucyach, polegających na wzajemności 19, w towarzystwach akcyjnych 25 za niezdatnych do przyjęcia. W ośmiu największych towarzystwach, które stawiamy do porównania dla tego, że połowa polega na wzajemności, druga na akcyach i tém samem obydwa systemy przy zestawianiu mierzy się równą miarą, odrzucono na 100 podań w towarzystwie Gota 13, Sztutgart 17, Karlsruhe 19, Lipsk 20, Germania 21, Concordia 23, Lubeka 26 i Wiktorya 33. W 40 towarzystwach razem przyjęto 122,880 zabezpieczeń na sumę 455,2 milionów marek kapitału. W skutek normalnego ukończenia zabezpieczenia wypłacono w razie śmierci 66,3 miliony marek, z powodu dożycia terminu wypłaty zabezpieczenia 13,1 mil. marek. Z sum zabezpieczonych w ciągu roku odchodzi w skutek zrezygnowania z zabezpieczenia przeciętnie we wszystkich towarzystwach 25 prc., w polegających na wzajemności 1,8 prc., w akcyjnych 3,1 prc.

Różnica między ogólnym przyrostem a ogólnym ubytkiem wykazuje czysty przyrost zabezpieczeń w wysokości 252,1 mil. marek, przez co suma zabezpieczenia 40 towarzystw podniosła się w końcu 1893 r. na 4750,0 mil. marek, przypadających na 1,319,200 zabezpieczeń. Główną część stanowi zabezpieczenie na przypadek śmierci, na które przypada 993,400 zabezpieczeń z 4331,9 mil. marek kapitału; jednakże bardzo poważne liczby, jakie wykazują poboczne gałęzie 133,600 zabezpieczeń kas pogrzebowych z 35,8 mil. marek i 192,200 zabezpieczeń na życie (na wyprawy i t. d.) z 382,3 mil. marek — dowodzi, że pomijanie tychże, jak to się dzieje w wydawanéj corocznie statystyce roczników Conrada, daje niedokładne pojęcie o niemieckiem zabezpieczeniu. Oprócz powyższéj sumy zabezpieczeń kapitału istnieje 28,600 zabezpieczeń renty na 8,1 mil. marek rocznej renty, a w ostatnich czasach uzyskały jeszcze t. zw. zabezpieczenia ludowe odnośnie robotnicze, jakie w r. 1893 zaprowadziły trzy towarzystwa i które w końcu 1893 r. wykazują 474,200 zabezpieczeń na 87,7 mil. marek, wielkie ekonomiczne znaczenie.

O finansowem znaczeniu instytucyi zabezpieczenia dają pojęcie olbrzymie sumy, jakie puszczają w obieg owe towarzystwa. Premii zabezpieczeń zapłacono 40 zakładom 180,7 mil. m., procentów 48,6 mil. m., a wraz z różnemi drobniejszemi dochodami wynosił ogólny dochód roczny 231,7 mil. m. Natomiast wypłacono zabezpieczonym 90,9 mil. m., dywidend zaś z przewyżek lat poprzednich rozdzielono 24,6 mil. m.

Towarzystwa akcyjne, odpowiednio do swego większego majątku, wypłaciły 48,8 mil. marek, instytucye, polegające na wzajemności, 42,1 mil. m.; z wypłaconych dywidend pochodzi 17 mil. m. od towarzystw wzajemności, 7,6 mil. m. od towarzystw akcyjnych. Koszta administracyjne wynosiły we wszystkich 40 towarzystwach 23,8 mil. m. (w tow. wzajem. 8,4 mil. m., w tow. akc. 15,4 mil. marek). W skutek niższéj, aniżeli przewidywano w etacie śmiertelności, wypłacono 9,5 mil. m. mniéj w przypadkach śmierci. Z tego zysku przypada 6,1 mil. m. na tow. wzaj. zabezpieczenia i 3,4 mil. m. na towarz. akcyjne. Zwyżka w dochodach po odliczeniu wszelkich wydatków wynosiła 21,6 mil. marek w tow. wzajemnego zobezpieczenia, 13,6 mil. w towarzystwach akcyjnych. W towarzystwach wzajemnego zabezpieczenia, odpowiednio do zasady, powraca suma ta do zabezpieczonych; przekazano też 20,7 mil. m. na dywidendę, a 0,9 mil. na nadzwyczajny fundusz. Ze zysku 13,6 mil. m. akcyjnych tow. otrzymali akcyonaryusze od 24,6 mil. m. wpłaconego kapitału 3,2 mil. dywidendy, co się równa przeciętnéj kwocie procentowéj 13 proc.

Ogólny fundusz towarzystw niemieckich wynosił w końcu 1893 r. 1393,4 mil. m., w których mieści się 155,5 mil. m. nadzwyczajnych funduszy rezerwowych. Z tych funduszy przypada na towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia 102,4 mil., na towarzystwa akcyjne 53,1 mil. a wraz z kapitałem gwarancyjnym odnośnie akcyjnym przypada na towarzystwa wzajemnego zabezpieczenia 106,3 mil. m., na towarzystwa akcyjne 77,7 mil. marek.

Upadek cen i jego przyczyny.

Zewsząd słyszeć się dają skargi na silne przesilenie, jakie przechodzi rolnictwo, upadek cen produktów rolnych przybiera coraz groźniejsze rozmiary, a świat cywilizowany daremnie wyczekuje polepszenia stosunków ekonomicznych. Zwłaszcza ceny zboża spadły do niesłychanie niskiego poziomu, w wielu miejscach nie dosięgają one kosztów produkcyi, co naraża producentów na nieuniknione a znaczne straty, gdyż każdy rok przynosi niedobór, który trzeba wyrównywać, czerpiąc z kapitału. To też wszędzie szukają środków, aby zaradzić złemu, starając się przedewszystkiem odnaleść jego przyczynę; w Rosyi przypisywano dotąd upadek cen niemieckim cłom ochronnym, oraz zerwaniu stosunków handlowych z Zachodem, spowodowanemu zeszłoroczną wojną taryfową, spodziewano się, że po zawarciu traktatu z Niemcami i odzyskaniu utraconych zagranicą rynków zbytu, ceny zboża niezwłocznie się podniosą. Nadzieje te srodze zawiedzione zostały; po traktacie ceny nietylko się nie podniosły, ale znacznie się obniżyły tak dla żyta, jak i dla pszenicy.

Nietylko w Rosyi rolnictwo i wszelki przemysł, będący z niem w związku, zagrożone są bankructwem, zachodni sąsiedzi Rosyi nie mniéj ciężkie przechodzą chwile, pomimo wszelkich usiłowań nie zdołali oni wytworzyć dla swego rólnictwa pomyślniejszych warunków ekonomicznych. Pamiętamy jeszcze, z jaką wytrwałością agraryusze niemieccy starali się przeszkodzić traktatowi handlowemu z Rosyą, żądając natomiast od prawodawców ceł ochronnych dla produktów rolnych; we Francyi, gdy przyszło parę lat temu odnawiać nowe traktaty handlowe, protekcyoniści z Mélinem na czele, rozporządzając większością w Izbie, zdołali odosobnić Francyą pod względem handlowym i nałożyli na zboże zagraniczne wysokie cła ochronne, które podniesione zostały kilka miesięcy temu. Nawet w liberalnéj Anglii, pod naciskiem rólników, zaczęto myśleć o cłach ochronnych, a lord Salisbury nie wahał się poprzeć tego prądu powagą swego zdania.

Sądząc ze środków, do jakich się uciekano, lub których użycie zalecano władzom prawodawczym, aby podnieść ceny produktów rolnych, można wnosić, że za jedną z głównych przyczyn złego uważano konkurencyą zewnętrzną, gdyż wszelkiemi znanemi sposobami starano się ją usunąć. Pomimo, że ani Niemcom, ani Francyi, ani Anglii miejscowe zboże nie wystarcza, żądano wszędzie utrudnień i ograniczeń przywozu zagranicznego zboża, zdawało się każdemo, że zalewa ono rynki, że ogromne ilości amerykańskiego i indyjskiego zboża o bajecznie niskich kosztach produkcyi grożą konkurencyą, która musi zrujnować rolnictwo europejskie; zapasów tych nigdzie jednak nie było, a dowóz zboża do Europy zmniejszył się nawet w ostatnich latach. Najwięcéj obawiano się Ameryki Północnéj, była ona i jest jeszcze postrachem rolników europejskich, jakkolwiek zupełnie niesłusznie przypisują konkurencyi Stanów Zjednoczonych decydujący wpływ na ceny naszego zboża. Wziąwszy na uwagę bardzo szybki wzrost tamtejszéj ludności, oraz wysokość, do jakiéj produkcya zboża może się wznieść, wolno przypuszczać, że wkrótce Europa nie będzie mogła posiłkować się zbożem Stanów Zjednoczonych. Według obliczeń Wolhtmanna za dziesięć lat produkcya tamtejszego zboża wystarczy zaledwie na miejscowe potrzeby, a zanim to nastąpi, wywóz do Europy musi się powoli zmniejszać.

Dowodem, że znaczenie konkurencyi zboża amerykańskiego na rynkach europejskich zwykle bywa przeceniane, jest rok 1893—1894; pomimo, że był on dla Stanów Zjednoczonych rokiem niezwykłego nieurodzaju, odznaczał się w Europie niepamiętnym upadkiem cen zboża. Kiedy średni urodzaj od roku 1880—1889 wynosił w Stanach Zjednocznnych 450 milionów buszli; a od roku 1890—do 1893 500 milionów buszli, w zeszłym roku dosięgnął on zaledwie 396 milionów buszli; ponieważ zaś z każdego zbioru około 370 milionów buszli pozostaje w kraju na miejscową konsumcyą, dowóz zboża do Europy w roku 1893—1894 musiał się znacznie zmniejszyć. Nie wpłynęło to jednak dodatnio na ceny naszego zboża, co jest dowodem, że

przyczyny ich upadku należy szukać gdzieindziéj, nie zaś wyłącznie w konkurencyi amerykańskiéj. Dowóz pszenicy indyjskiéj do Europy również się zmniejszył w ostatnich latach, dochodzą z Kalkuty wieści, że Indusi zaczynają zastępować ryż pszenicą i konsumują jéj coraz więcéj; wprawdzie utrzymują, że robią oni to jedynie z musu, nie mogąc z powodu niskich cen zbywać pszenicy swéj bez strat, być jednak może, że będzie ona odtąd znajdywać na miejscu liczniejszych konsumentów.

Nas, jako mieszkańców kraju rólniczego, najwięcéj interesują ceny produktów rolnych, wyłącznie o nich mówimy téż i piszemy; nie należy jednak sądzić, aby upadek cen na nich się ograniczał, dosięgnął on i innych gałęzi przemysłu, to téż przesilenie obecne nazwano przesileniem niskich cen — wszystkie produkta, z małemi bardzo wyjątkami, stają się coraz tańsze. Z wyliczeń, które poczyniono w Anglii na cenach kilkudziesięciu główniejszych artykułów konsumcyi, otrzymano cyfry, dowodzące, że w przeciągu ostatnich dwudziestu lat obniżka cen wyniosła przeciętnie 40 procent. Łatwo zrozumieć, jak smutne następstwa musiała ona mieć dla handlu i przemysłu: kiedy nowe lokacye kapitałów świata cywilizowanego wynosiły w 1871 roku 15 miliardów franków, w r. 1879 spadły one do 9, obecnie zaś od kilku lat nie dosięgają podobno nawet 4 miliardów franków.

Przyczyną tego jest niepewność położenia, paraliżująca wszelkiego ducha przedsiębiorczości, ciągły upadek cen nie pozwala oprzeć się na żadnym rachunku; przemysłowiec, który przy dawnych cenach może prowadzić przedsiębiorstwo swe z korzyścią, musi zbankrutować, jeżeli zasadnicze ceny, na których oparł swój rachunek, spadną; rolnik, który przy danych cenach zboża robi dobre interesa, nie może związać końca z końcem, jeżeli ceny te spadną o kilkanaście lub kilkadziesiąt procent. Niepewny jutra kapitał staje się coraz ostrożniejszy; widząc około siebie tyle ruin majątkowych, każdy szuka dla swego kapitału lokacyi, przedstawiających jak najmniéj ryzyka, zadawalniając się małym procentem, byleby nie narażać się na stratę; pozwoliło to niektórym rządom skonwertować z łatwością swe pożyczki.

Nie wszyscy ekonomiści zgadzają się z sobą, gdy chodzi o znalezienie źródeł obecnego przesilenia i o wskazanie środków zaradczych; niektórzy nie chcą nawet widzieć nic anormalnego w obecnych stósunkach handlowych i przemysłowych, utrzymując wbrew oczywistym dowodom, że tak upadek cen, jak i wynikłe z niego przesilenia ekonomiczne, są czczym wymysłem. Znaczna jednak i poważna większość jest przeciwnego zdania i stara się zapobiedz dalszemu złemu.

(Dokończenie nastąpi.)

Miasta w guberniach Królestwa.

Warszawa, w początku września.

(K. T.) Miasta są wytworem cywilizacyi. U plemion i narodów, pozostających na pierwszych szczeblach kultury, nie ma ich wcale. W miarę podnoszenia się społeczeństwa, miasta powstają i rosną; ilość ich oraz wielkość odpowiada zwykle stopniowi ogólno-społecznego lub przynajmniéj ekonomicznego rozwoju.

W Anglii, Belgii, Francyi, Niemczech, mieszkańcy miast stanowią już dziś połowę, lub blizko połowę ogółu ludności [1]), kiedy w państwach bałkańskich nie sięgają one może nawet dziesiątéj części.

Szybszy wzrost ludności miejskiéj, niż ogółu mieszkańców, jest téż zazwyczaj wskaźnikiem wzrostu ekonomicznéj pomyślności kraju. Naturalnie, uważać tego nie należy za pewnik, nie zawodzący nigdy i nigdzie. Zjawiska społeczne są zawsze skomplikowane, są rezultatem wielu przyczyn, a wyeliminowanie którejkolwiek pojedyńczo nastręcza wielkie trudności. Odpowiednie więc liczby uważać należy jedynie za wskazówkę, nie zaś świadectwo stanowcze.

Zestawmy ludność miejską z ogółem mieszkańców w Królestwie Polskiém w niektórych latach:

Rok	Ogół mieszkańców	ludność miejska	% ludności miejskiéj	
1827	4,032,335	869,208	21,6	(obliczenie Rodeckiego).
1857	4,733,760	1,129,964	23,9	(oblicz. Wolskiego).
1862	4,972,193	1,216,285	25,4	(obliczenie Milutyna).
1867	5,705,607	1,482,511	25,9	(oblicz. komitetu centralnego). [2])
1893	8,808,969	2,377,238	27,0	(oblicz. komitetu warsz.)

Łatwo dostrzedz, iż w szeregu lat powyższych nie ma żadnéj myśli przewodniéj, wybór zrobiony został nie ze względu na treść rzeczy, lecz wskutek tego poprostu, że dla podanych dat istnieją pewniejsze nieco liczby.

W roku 1870 ogromna większość miasteczek przekształcona została na osady i włączona do gmin wiejskich; w statystyce powstało zamieszanie, plątano rzeczy całkiem różne, mylono się.

Jak trudno było sobie dać radę z nowo wprowadzoną klasyfikacyą, która nie opierała się na żadnéj realnéj różnicy, świadczy fakt, iż nawet p. Załęski 3 osady włączył do liczby miast, a „Wiestnik Finansow“, na podstawie wykazów urzędowych z roku 1886, chybił w ten sposób aż do 18 osad. Jeszcze większą omyłkę, bo o 58, popełnił centralny Komitet statystyczny w 1871 r.

Pierwsze obliczenie komitetu warszawskiego w r. 1890 nie wyodrębniło osad od wsi, dla tego też w tabliczce powyższéj znajduje się przeskok od 1867 aż do 1893 roku — w całym tym okresie do ludności wiejskiéj nie zaliczano mieszkańców osad, wskutek tego wypadały liczby, nie dające się porównywać z poprzedniemi.

Wolski (w kalendarzu astronomicznym na rok 1859) liczył w r. 1857 miast w Królestwie Polskiem 453. Ostatnie obliczenie Komitetu warszawskiego (niewątpliwie w tym punkcie ściśle) podaje liczbę miast na 114, osad na 353, razem 467, czyli od roku 1857, 14 wiosek nabyło charakter miast lub osad.

Z ogólnéj liczby 114 miast, 10 jest gubernialnych, 66 powiatowych i 38 niepowiatowych. W 5 powiatach miast nie ma wcale (jędrzejowski, włoszczowski, nowoaleksandryjski, iłżecki i konstantynowski), a zarządy powiatowe mieszczą się w osadach. W powiatach: błońskim, stopnickim, mazowieckim — chociaż są miasta, ale że leżą na krańcach terytoryum, więc stolice powiatów znajdują się w osadach: Grodzisku, Stopnicy, Wysokiem-Mazowieckiem.

Z pomiędzy osad, 42 tworzy odrębne gminy, a 303 należy do gmin t. zw. mieszanych (t. j. osada, lub osady z wsiami, czysto wiejskich gmin mamy 943); w 7 gminach znajduje się po 2 osady.

Daleko więcéj osad i miasteczek jest w południowych guberniach kraju, niż w północnych: gubernia radomska liczy ich 63, lubelska 65, gdy tymczasem łomżyńska tylko 35, a płocka i suwalska po 29.

Różnica pomiędzy miasteczkiem a osadą jest czysto formalną, administracyjną. Granicy, ani pod względem charakteru, ani wielkości, niema tu żadnéj. Są miasta, które liczą mniéj, niż 1000 głów ludności. Najmniejszy jest Czerwin w pow. ostrołęckim, gubernii łomżyńskiéj — narachowano w nim zaledwie 226 mieszkańców.

Są ogniska życia z tytułem wiosek bez porównania ludniejsze. Sosnowice — urzędownie dotychczas zwyczajna wioska — liczy dziś pewnie ze 3000 mieszkańców, posiada światło elektryczne, teatry, kluby itd.

Aby uniknąć takich wypadków, w Niemczech i w Austryi ustanowiono granicę 2000 ludności; osady mniejsze nazywają się wsiami, większe noszą tytuł miast.

Obecnie mieszkańcy miast — jak to wiemy z wyżéj podanéj tabliczki — tworzą u nas 27 proc., taką samą liczbę we Francyi zapisała statystyka w r. 1857. Gdyby więc liczebny stosunek ludności miejskiéj do ogółu był jedyną i wystarczającą miarą postępu społecznego, okazałoby się, iż dzieli nas od Francyi odległość tylko lat 36. Natomiast wypadłoby, że Francya postępuje prędzéj, odsuwa się od nas coraz daléj: stanowisko liczbowe ludności miejskiéj wśród ogółu urosło tam w ciągu tego czasu przynajmniéj o 12 procent, kiedy u nas zaledwie o 3 procent.

Naturalnie, takie proste wnioskowanie z liczb, nie uwzględniające żadnych warunków miejscowych, byłoby naiwną niedorzecznością. Same różnice w obrachunkach usuwają możność poważnych porównań.

Przedewszystkiem liczba 27 procent ludności miejskiéj jest tylko złudzeniem formalnéj statystyki.

Miasteczka i osady, nawet po parę tysięcy ludności, nie mówiąc już o mniejszych, których jest blisko dwie setki, to są zwyczajne, trochę większe, wioski: budynki drewniane, ludność w znacznéj części rolna, nawet rzemieślnicy i handlarze mają wiejski charakter.

Oczywistą jest rzeczą, iż to cośmy mówili na wstępie o roli cywilizacyjnéj miasta, o wskazówkach, jakie o rozwoju dobrobytu wyciągnąć można z wzrostu ludności miejskiéj, stosuje się tylko do miast większych.

Na Zachodzie dużem ogniskiem życia dziś już nazywa się miasto, liczące 30, a nawet 50 tysięcy mieszkańców. U nas, oczywiście, poprzestać trzeba na 10,000 Miast takich

w r. 1857 było 7, ludność ich stanowiła 5,2% ogółu mieszkańców,
„ 1860 „ 9, „ ich stanowiła 6,0%
„ 1867 „ 11, „ „ „ 7,2%
„ 1890 „ 21, „ „ „ 11,0%
„ 1893 „ 28, „ „ „ 12,4%

W Austryi w r. 1880 ludność miast takich stanowiła 16 prct. Wiedzieć zaś trzeba, iż Austrya wśród państw europejskiego zachodu wyróżnia się nieznaczną stosunkowo liczbą miast większych, a to dla tego, iż posiada prowincye czysto rolnicze, o niskiéj dosyć kulturze.

Prócz Warszawy i Łodzi, mamy tylko 4 miasta (Lublin, Częstochowa, Płock, Piotrków), z ludnością przenoszącą 20 tys. mieszkańców, ani jedno zaś z nich nie sięga 50 tysięcy. Razem więc miast, z ludnością przenoszą 20 tys. mamy tylko 6.

W Niemczech miast takich w 1880 roku było 116, we Francyi okrągłe 100, we Włoszech 123, na Węgrzech 40.

Nie chcemy przytaczać zbyt wielu liczb porównawczych, ze wszystkich jednak zestawień wypada, że kraj nasz posiada bardzo mało większych ognisk, nawet w porównaniu z państwami, które bynajmniéj nie przodują Europie. Hiszpania n. p. (16 i pół miliona mieszkańców), prócz półmilionowego Madrytu, ma 4 miasta z ludnością, przenoszącą 100 tysięcy, 8 miast z ludnością przeszło 50 tysięcy i z górą 200 miast od 10 do 50 tysięcy. Rumunia nawet (z ludnością 5 3) przed rokiem 1880 posiadała już 7 miast z ludnością przenoszącą 25 tysięcy (u nas takich miast obecnie jest 4).

W wydawnictwie Komitetu Statystycznego znajdujemy, że Warszawa liczy obecnie 501,021 mieszkańców. Ponieważ w r. 1857 było ich 158,120, więc w ciągu lat 36 ludność miasta naszego wzrosła blisko 3 razy.

Od r. 1890 przybytek ludności wynosi prawie 13 prct, czyli w trzechleciu 1890—93 liczba mieszkańców Warszawy powiększała się dwa razy prędzéj, niż ogół ludności w kraju całym (6,6 prct).

Ludność Łodzi wynosi dziś 149,889 głów, czyli od r. 1857 (26,073 mieszkańców) urosła ona z górą 5 razy; przyrost od r. 1890 sięga prawie 16 i pół prct. Czyli Łódź wzrasta prędzéj od Warszawy.

Natomiast w innych większych miastach Królestwa w ciągu trzechlecia 1890—93 wzrost jest bardzo słaby, nawet w Lublinie, Piotrkowie, Kaliszu, Łomży, Tomaszowie piotrkowskim, Włocławku, znajdujemy dziś liczby mieszkańców mniejsze, niż przed trzema laty. Wobec jednak ogólnego wzrostu miast, a szczególnie dwu głównych ognisk, okoliczność ta niczego nie dowodzi i może nawet pochodzić z różnic obrachunku. Co najwyżéj — oznaczałaby czasowe lub stałe osłabnięcie pulsu życia w pojedyńczych punktach.

[1]) O całkiem dokładne a świeże liczby trudno. Według ostatniego spisu ludności w Niemczech, ludność osad, przenoszących 2000 mieszkańców, które tam uważane są urzędownie za miasta, wynosiła 42 prc. W Anglii, Belgii, a może i we Francyi liczba ta wyższą jest jeszcze.

[2]) Obliczenia p. Załęskiego dają dla téj saméj epoki liczby nieco inne, mianowicie dla roku 1866—25 prc., dla 1869 25,4 prc.

Jedna chwila z życia L. Wodzickiego.

P. St. Koźmian w swym „życiorysie Ludwika Wodzickiego“, umieszczonym w „Czasie“ i „Gazecie Lwowskiéj“, poświęca jeden rozdział wypadkom w roku 1863. Urywek ten pozwalamy sobie powtórzyć, bo w nim wybornie jest odmalowana szlachetna i wrażliwa natura przedwcześnie, niestety, zgasłego patryoty i męża stanu. Autor pisze:

Pękła chmura, zaszalała nad Królestwem Polskiem burza, echo jéj zagrzmiało nad Galicyą, pod nogami zatrzęsła się tu nieznacznie ziemia.

Wodzicki, któremu zapewne we śnie nocnym ukazał się ułan, podążył zrana do Krakowa. Tam na jawie, w innéj niż we śnie postawie, przedstawiło mu się położenie i ukazał obowiązek. Nie był podobnym do ułana ani z Księstwa Warszawskiego, ani nawet z 1830 roku. Parę lat z życia jawnego i czynnego, wśród względnéj swobody i rozpoczynających się instytucyi politycznych, na gruncie legalnym, już oddziałały były na zakrój umysłów lepszych i wyrobiły nieco sąd, zdanie, charaktery. Znajomość stosunków europejskich, objaśnienia i zalecenia Hotelu Lambert dopełniały nauki i pozwalały, nawet pokazały takim, jak Wodzicki, zastanowić się, ocenić położenie, już nawet zgubność przedsięwzięcia, zanim przywdzieje się mundur, choć nie ułański z Księstwa Warszawskiego lub 1831 r.

Rzecz się tak przedstawiała, że nawet wrodzony Wodzickiemu optymizm nie mógł jéj sprostać.

Z darem rozpoznawania się w zawiłych położeniach, z sumiennością w rzeczy publicznéj, któremi zawsze odznaczał się, Wodzicki rozumiał klęskę. Z bólem serca, z niemałą dla młodego człowieka odwagą poświęcił ułana i marzenia o nim, osądził, że do przedsięwzięcia przyłączać się nie można, zatem postanowił zapobiedz, aby inni z niem się nie łączyli. Gdy wyrocznie z Delfów — chcemy powiedzieć z Paryża — potwierdziły to zdanie, to siłą woli, do któréj był zdolnym, zaznaczył swe stanowisko. Wytrwał na niem do chwili, w któréj wprost przeciwne ztamtąd proroctwa zapowiadające obce poparcie, polecenia — wypowiedzmy słowo — rozkazy nadeszły. Aby je usprawiedliwić, aby o ich konieczności przekonać, wezwał Hotel Lambert Wodzickiego do Paryża.

Przybywszy, dotarł wszędzie, gdzie należało, z wyjątkiem cesarza, który, prócz ks. Czartoryskiego, nikogo teraz z Polaków nie widywał. Wszystkich rozumem i rozwagą zwrócił na siebie uwagę. Jego optymizm wystawiony został na dziwnego rodzaju próbę. Wszystko, co mu powiedziano w owéj chwili, wszystko, co zalecono i wszystko, co obiecano, przeszło jego oczekiwania, przerosło jego optymizm.

Spiesznie powrócił do Krakowa; w obec jego sumiennego, dokładnego sprawozdania, nikt go o optymizm nie oskarżył, gdy zawołał: „Wybiła godzina, teraz bierzmy się do działania!“

Zanim stanął oddział Jordana, Wodzicki wszedł do komitetu narodowego zachodniéj Galicyi, niosącego pomoc powstaniu w Królestwie Polskiem, jako pomocnik i zastępca Atanazego Benoë, który zarządzał wydziałem spraw wewnętrznych. Główną myślą, główną troską Wodzickiego był oddział Jordana. Łożył na niego. Pragnął, aby się spiesznie utworzył, aby stanął na polu walki. Pomimo różowo widzącego rzeczy usposobienia, nie zaciągnął się do niego w nadziei zwycięztw i laurów; czuł żywo i uznawał potrzebę społeczną i polityczną chrztu ognia, sam go dla siebie żądał.

Wybiła długo oczekiwana godzina, wybiła w okolicznościach już innych, niż te, w których Wodzicki znalazł się był w Paryżu.

Oddział rozłożony był równolegle do Wisły; Zygmunt Jordan ze sztabem znajdował się w Chorzelowie. W nocy z 19 na 20 czerwca 1863 roku wyruszył i objął nad oddziałem naczelne dowództwo i postępując wzdłuż Wisły, nad ranem przeprawił się przez nią opodal od Komorowa. Konnica pod dowództwem Stojołowskiego, mającego jako podkomendnych Augusta Gorayskiego i Praka, miała sobie polecone zrobienie na lewo dywersyi i zetknięcie się z drugim oddziałem pod dowództwem Dunajewskiego i zdania o nim raportu Jordanowi. Sam naczelnik z piechotą pierwszego oddziału, dowodzoną przez Chościakiewicza (Jana Popiela) próbowała się rozwinąć w dość obszernéj dolinie, roztaczającéj się pod wzgórzami, wznoszącemi się naprzeciw Wisły. Konnica, przechodząc przez wieś, stójącą na jéj drodze, porażona była ogniem karabinowym, nieco oddalonym i nieszkodliwym. Siły rosyjskie, złożone z piechoty i dragonów, przywitały piechotę Jordana gęstym ogniem.

Przywiązał on był do swego boku Ludwika Wodzickiego. Jordan zimny i przytomny, w ogniu już doświadczony, wydał rozkazy; Wodzicki po raz pierwszy znalazł się w nim: był, jak mówił potem, zadowolony z siebie, gdyż ogień oczywiście robił na nim wrażenie, ale nie wpływał na przytomność umysłu, roznosił rozkazy dowódzcy i przebiegał konną całą linię bojową. Ogień z zabudowań folwarcznych Komorowa, mianowicie ze stodoły, prażył nadzwyczaj szkodliwie oddział. Jordan postanowił zabudowania zdobyć, usiłowania były bezskuteczne, wtedy dał rozkaz, aby się zebrał oddział ochotników i opanował stodołę. Stanął na jego czele: dowódzca piechoty Popiel i adjutant Jordana, Juliusz Tarnowski. Wodzickiego wstrzymuje Jordan i zatrzymuje przy sobie dla roznoszenia rozkazów. Ochotnicy spieszą ku stodole, przeskakują pod ogniem płoty; niektórzy zostają w drodze, inni giną od kul, prawdopodobnie wtedy Władysław Jałonowski, Popiel, Tarnowski, Bruckhausen i czterech innych, z bagnetem w ręku przypuszczają szturm do stodoły; oficer rosyjski pozwala Tarnowskiemu nadbiedz na kilka kroków, kładzie go trupem strzałem z rewolweru w oko. „Kula ta, pisał Jordan w raporcie, wydarła nam ostatnią nadzieję zwycięztwa, pozbawiając zarazem Polskę jednego z najdzielniejszych jéj synów.“ Ginie Bruckhausen, bezowocnie usiłują pozostali podpalić zabudowania, niepodobna było wziąć i utrzymać ich w posiadaniu polskiem; inni ochotnicy ocaleli cudem. — Jordan jeszcze nie rozpaczał; nie mogąc zdobyć stanowisk nieprzyjacielskich, broni własnych, czekając daremnie na przybycie oddziału Dunajewskiego i wiadomości o nim. „Wodzicki — mówi raport — nosił rozkazy wśród gradu kul, prowadził tyralierów do ataku, ratował uciekających, a w końcu dnia mnie życie ocalił.“

(Dokończenie nastąpi.)

Niemcy.

* *Berlin*, 6 września. Przy uczcie dzisiejszéj wzniósł cesarz pierwszy toast na cześć króla wirtemberskiego, za który tenże podziękował w serdecznych słowach i podniósł okrzyk na cześć cesarskiéj pary. Następnie cesarz powstał i wygłosił mowę, na wstępie któréj powitał zebranych jako przedstawicieli tak miłéj sercu cesarskiemu dzielnicy. W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył cesarz: „Ciągłem mojem usiłowaniem będzie staranie o dobro i ekonomiczne podniesienie Prus Wschodnich. W ciągu czterech lat ubiegłych wielkie troski nawiedziły rolnictwo i wydaje mi się, jakoby pod ich wpływem wzbudziły się powątpiewania co do moich przyrzeczeń, czy zostaną dotrzymane. Tak! Musiałem nawet z ciężkiem sercem zauważyć, że nawet w blizko mnie stojących kołach *szlachty* nie zrozumiano a nawet po części zwalczono najlepsze moje zamiary. Pozwolono mi nawet usłyszeć wyraz *opozycya*. M. P. Opozycya pruskiéj szlachty przeciw swemu królowi *jest potwornością*; ma ona uzasadnienie wtenczas tylko, jeżeli król staje na jéj czele. Tego uczą już dzieje mego domu. Ileż to razy przodkowie moi musieli występować przeciw zbłąkanym pojedyńczych stanów. Następca tego, który własnem swem prawem został najwyższym zwierzchnikiem w Prusach, pójdzie tym samym torem. Jak wielki jego przodek i jak ongi pierwszy król powiedział *ex me mea nata corona* a wielki syn jego swą powagą utrwalił jako *rocher de bronze*, tak i ja podobnie jak mój dziad cesarski, reprezentuję królestwo z Bożéj łaski. M. Panowie! Co wam dolega, to i mnie boli, ja bowiem jestem największym właścicielem ziemskim w naszem państwie i wiem bardzo dobrze, że przebywamy ciężkie czasy. Codziennie myślę nad tem, by Wam ulżyć, ale wy musicie mi w tem dopomagać — *nie krzykactwem*, nie środkami tak słusznie przez was tak często zwalczanego opozycyjnego z zasady stronnictwa, lecz w pełnéj ufności zwierzeniu się swemu monarsze. Bramy moje są każdéj chwili otwarte dla każdego z moich poddanych i chętnie udzielam im posłuchu. Ta jest odtąd ich droga i niechaj wszystko będzie uważane za niebyłe. Aby się atoli upewnić, iż rzeczywiście spełniłem moje przyrzeczenia i czy opieka, jaką niegdyś przyrzekłem prowincy, wykonuje się w sposób, jak sobie tego życzyłem, kazałem zestawić wszystko, co dotychczas uczyniono dla téj dzielnicy w czasie moich rządów... M. P. spoglądajmy na ucisk, wśród którego żyjemy i czasy, jakie przebywać musimy, ze stanowiska chrześciańskiego, na jakiem wychowaliśmy się i wzrośliśmy, jako na zesłane od Boga doświadczenie, czekajmy spokojnie znośmy je z chrześciańską cierpliwością i z stałością, w nadziei lepszych czasów wedle dawnéj zasady *noblesse oblige*. Podniosła uroczystość odbyła się wczoraj przed naszemi oczami. Przed nami stoi posąg cesarza Wilhelma I, z mieczem podniesionym w prawicy, symbolem prawa i porządku. Niechaj nam wszystkim przypomni inne obowiązki, walkę poważną przeciwko dążnościom, które się zwracają przeciwko podstawom naszego państwowego życia społecznego. M. P. Do was odzywam się teraz: „Naprzód! za cesarza, państwo, obyczaj i porządek, przeciw stronnictwu przewrotu! Jak bluszcz wije się w koło jędrnego pnia dębowego, zdobi go swem liściem i podpiera, gdy wichry szumią na wierzchołku, tak téż szlachta pruska niech się skupia w koło mojego domu. Niechaj ona i wraz z nią szlachta całego kraju stanie się świetnym wzorem dla ociągających się jeszcze części ludu. Idźmy razem do téj walki! Naprzód z Bogiem! a bez honoru ten, kto swego króla opuszcza. W nadziei, że Prusy Wschodnie jako pierwsza dzielnica pójdzie tym szlakiem, podnoszę mój puhar i wychylam go na pomyślność Prus Wschodnich i ich mieszkańców. Niech żyje prowincya!“

— Królewiec, 7 września. Cesarz i cesarzowa, jako też król Wilhelm wyrtemberski odjechali wraz z innymi książętami dziś rano o godz. 8 osobnym pociągiem do Elbląga.

— Dotychczasowy naczelny redaktor „Germanii“, dr. Marcour, opuścił dzisiaj swoje stanowisko, aby objąć naczelne kierownictwo w „Kobl. Volksztg.“ Miejsce jego w „Germanii“ zajmie pan Tenbrink.

— Sejmik wolnomyślnego stronnictwa w Berlinie ukończył wczoraj wieczorem obrady nad nowym programem, który został przyjęty

Telegramy.

Paryż, 6 września. Z Tangeru donoszą, że kraj jest spokojny i że ostatnie doniesienia były przesadzone.

Kolonia, 6 września. „Köln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Wobec rozmaitych zaniepokajających pogłosek o zdrowiu cara, zaręczają z dobrze poinformowanéj strony, że wedle zdania profesora Sacharjina, car wyzdrowieje zupełnie przy dostatecznym spokoju i ochronie w krótkim stosunkowo czasie.

Bruksela, 6 września. Komitet liberalnego związku od zuch 7 głosami przeciwko 5 gł. propozycyą wspólnéj działalności z umiarkowanymi liberałami przy wyborach do ciał prawodawczych.

Vaihingen, 6 września. Były marszałek dworu królowéj Olgi, baron R. Reischach wypadł z powozu z powodu rozbiegania się koni i zabił się na miejscu.

Bruksela, 7 września. Policya przyaresztowała 4 francuzkich anarchistów, którzy mieli schadzkę z anarchistami brukselskimi.

Związek Towarzystw organistowskich.

Od kilku miesięcy objawia się ożywiony ruch między organistami naszéj archidyecezyi, mający na celu założenie w poszczególnych dekanatach Towarzystw organistowskich, które mają zespolonemi siłami pracować nad podniesieniem moralnem i materyalnem stanu organistowskiego.

W środę dnia 5 września zebrało się o godzinie 3 po południu na sali Towarzystwa robotniczego

około 100 delegatów i innych organistów, by założone już Towarzystwa złączyć w jeden ogólny związek, mający obejmować obiedwie dyecezye nasze i ułożyć w tym celu statuty.

Posiedzenie zagaił X. dr. Surzyński, wyjaśniając warunki, na jakich Związek taki może istnieć, tudzież cel, do którego Związek dążyć powinien.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której głównie kładziono nacisk na potrzebę zatwierdzonych przez dyecezyalną Władzę duchowną kontraktów między XX. Proboszczami a organistami, tudzież na potrzebę osobnéj komisyi egzaminacyjnéj w Gnieźnie i Poznaniu, którąby zdatnym tylko i wyuczonym organistom świadectwo kwalifikacyjne udzielała.

Związek ma założyć osobne biuro, zapisujące dokładnie opróżnione posady i wskazujące na żądanie XX. Proboszczów odpowiednich na nie kandydatów. Każdy z poręki Związku przyjęty za kontraktem organista, zapłaci jednorazowo *jeden procent* od stałego swego rocznego dochodu.

Każdy członek Związku zobowiązany jest trzymać gazetkę „Muzyki Kościelnéj“, wychodzącéj w Poznaniu pod redakcyą X. dr. Surzyńskiego, która wychodzić powinna co dwa tygodnie, by więcej rozbudzała ducha towarzyskiego między członkami i żeby przybyło miejsca do ogłoszeń i do referatów o zebraniach kwartalnych zarządu i pojedyńczych Towarzystw.

Związek upoważnia Zarząd by przedewszystkiem pracował nad założeniem kasy organistowskiéj, z któréj wdowy po organistach odbierałyby jedno razowe wsparcie, którego wielkość zastosuje się do wysokości tejże kasy.

Poruszono także projekt zestawienia statystycznego pensyi organistowskich w naszéj archidyecezyi. Obszernéj rozprawiano nad zajęciami organistów do powołania ich stanu nie należącemi, jako to nad posługiwaniem w kuchni przy stole, nad ręczną pracą w polu, w stodole i t. p. Jako rezultat téj dyskusyi — naznaczyć wypada, że wszyscy prawie jednogłośnie przyznali, że dozorowanie pracowników na roli proboszczowskiéj nie przynosi ujmy stanowi organistowskiemu, zwłaszcza jeżeli organiści osobne za to otrzymują wynagrodzenie.

Statuta związku wypracowane i przeczytane przez X. dr. Surzyńskiego z małemi zmianami przyjęto, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu. Obrano na protektora Związku *X. kan. dr. Kubowicza*, na patrona — *X. dr. Surzyńskiego*, na prezesa p. *Czyżewskiego* org. z Poznania, na zastępcę prezesa p. *Zarembę*, org. z Wrześni, na sekretarza *p. Tomysa* org. przy farze poznańskiéj; na kasyera p. *Zwierskiego* org. z Poznania; na ławników panów *Zimnego* z Poznania, *Gorzelniaskiego* z Kostrzyna i *Kozłowskiego* ze Sremu.

Do komisyi rewizyjnéj poproszono pp. *Gorzelniaskiego* org. z Buku, p. *Daneckiego* org. z Gniezna i *Łabuzińskiego* z Poznania.

Wspomniane powyżéj statuty brzmią:

STATUTY
Związku Towarzystw organistowskich.

§ 1. Celem Związku jest popieranie moralne i materyalne stanu organistowskiego.

Siedzibą Związku jest Poznań.

§ 2. Wszyscy organiści, zajmujący posadę przy katolickim kościele, mają prawo należenia do Związku; zostają oni przyjęci na mocy osobistego lub piśmienego zgłoszenia się.

§ 3. Każdy członek płaci w miesiącu styczniu rocznéj składki 1 (jednę) markę. Członkowie w ciągu roku do Związku wstępujący płacą składkę za cały rok.

§ 4. Członkiem być przestaje:

1) kto zmienia zawód organistowski na inny;
2) kto mimo napomnienia ze składki rocznéj w ciągu roku się nie uiszcza.

W przypadkach wyjątkowych rozstrzyga Zarząd.

Z chwilą wystąpienia wszelkie pretensye członka do Związku ustają.

§ 5. Zarząd składa się:
z Protektora,
z Patrona,
z Prezesa czynnego,
z zastępcy Prezesa,
ze sekretarza,
z kasyera i co najmniéj
z 3 ławników.

§ 6. Członkowie Zarządu wybierają się na zwykłem walnem zebraniu na trzy lata i pozostają w urzędzie aż do następnego wyboru walnego zebrania. Występujących członków Zarządu na nowo wybrać można. Wybór uskutecznia się za pomocą kartek wyborczych lub przez aklamacyą. Rozstrzyga absolutna większość głosów, a przy równości głosów losuje się.

W razie śmierci lub wystąpienia jednego z członków Zarządu, tenże Zarząd powołuje do siebie jednego z członków Związku.

§ 7. Prezes lub jego zastępca reprezentuje Związek na zewnątrz; zwołuje członków Zarządu na posiedzenia, oznacza porządek dzienny i przewodniczy obradom.

Sekretarz spisuje protokół z walnego zebrania i z obrad Zarządu i załatwia korespodencye tegoż Zarządu.

Kasyer zbiera roczne składki od członków, prowadzi książkę kasową i odpowiedzialnym jest za całość majątku Związku. Walne zebranie wybiera komisyą rewizyjną z trzech członków do Zarządu nie należących się składającą.

§ 8. Celem obradowania nad sprawami Związku zbiera się Zarząd na posiedzenia, ilekroć przewodniczący go wezwie, najmniéj przecież cztery razy w roku. Do ważności uchwał wystarcza obecność pięciu członków Zarządu.

§ 9. Zwykłe walne zebranie odbywać się będzie w pierwszą środę miesiąca września, miejscu przez Zarząd oznaczonem. Wiadomość o temże zebraniu winni członkowie otrzymać najmniéj tydzień naprzód. Na walnem zebraniu Zarząd zdaje sprawę ze stanu i działalności związku, tudzież składa rachunki z ubiegłego roku.

§ 10. Tylko nad temi wnioskami członków na walnem zebraniu radzić i głosować się będzie, które najmniéj dwa tygodnie przedtem Zarządowi przesłane zostały.

§ 11. Rozwiązanie związku uchwalić może tylko walne zebranie większością $^3/_4$ głosów. Na temże walnem zebraniu uchwala się, na jaki cel majątek Związku ma być obrócony.

§ 12. Zmiany w statutach mogą tylko nastąpić na walnem zgromadzeniu większością $^3/_4$ głosów.

Szkoła poprawcza
dla dzieci rodziców zamożnych.

Tego rodzaju szkoła, jedyna w Europie, istnieje we Francyi, w pobliżu miasta Tours, przy osadach rolnych dla przestępców małoletnich; rzeczone osady utworzono jeszcze w roku 1840 i służą one za wzór wszystkim tego rodzaju instytucyom w Europie. Szkoła zaś, o któréj chcemy mówić, powstała w roku 1855 pod nazwą „Maison paternelle“ i założona została przez twórcę osad rolnych, De Metza, w tym celu, by przyczynić się do poprawy takich chłopców nieletnich, z którymi rodzice rady sobie dać nie mogą. Dotąd w „Maison paternelle“, to jest przez 37 lat, jego istnienia przebywało w nim przeszło 2000 młodych chłopców.

Dzieci, dla których urządzony został ten zakład poprawczy, oczywista rzecz, nie podlegały nigdy karom sądowym. Należąc do sfer inteligentnych, już przez samo swe położenie społeczne, nie znają one nędzy materyalnéj i żyją wśród warunków, w których niezmiernie rzadko przestrafiają się występki. Ale są to zwykle dzieci zepsute przez pobłażanie, lub otoczenie rozkapryszone, rozleniwione i niekiedy dochodzą do téj granicy, po za którą już leży zbrodnia. Zdarza się zwykle, że wszelkie środki do poprawienia tego rodzaju chłopców na nic się nie przydadzą, zwłaszcza jeżeli w rodzinie nie ma ojca, tylko matka wdowa, która po prostu zbyt kocha swych synów i w następstwie sobie rady z nimi dać nie może.

Co z takim chłopcem robić? Wypędzono go ze wszystkich zakładów naukowych, z czego on korzysta i oddaje się tém namiętniéj i tym łatwiéj swym złym narowom. Matka nie ma na niego wpływu, niekiedy i ojciec wyczerpał wszelkie środki karności domowéj i widząc, że te nie skutkują, sam nie wie, jak sobie postąpić.

Wprawdzie we Francyi istnieje prawo, mocą którego ojciec lub w razie jego śmierci matka może się domagać decyzyi, mocą któréj syn może być zamknięty do więzienia na kilka miesięcy i utrzymywany tam przez rodziców. Ale z prawa tego mało kto korzysta, gdyż oddanie syna do więzienia jest to jedno i to samo co go stracić. Choćby bowiem oddzielnie był pomieszczony od innych przestępców, to w każdym razie więzienie bardzo źle może oddziałać na jego stronę moralną, rozdrażnić go jeszcze bardziéj, nadewszystko przez całe życie będzie nosił na sobie plamę.

Cóż więc robić?

Chcąc tę kwestyą rozwiązać, założono w Mettrey zakład naukowy poprawczy, pod nazwą „Domu ojcowskiego“ (Maison Paternelle). Mieści on się w specyalnie na ten cel wybudowanym gmachu, nie mającym nic wspólnego z osadami rolnemi dla przestępców małoletnich, które także w tem miasteczku istnieją. Oba tylko zakłady są pod zarządem jednéj i téj saméj osoby; jak obecnie oficera dymisyonowanego marynarki, kapitana Clusa. Co zaś do systemu postępowania z młodzieżą w osadach rolnych i w „Domu Ojcowskim“, to są dwie rzeczy różne. W szkole poprawczéj dla dzieci rodziców bogatych przyjęty został system odosobnienia, ale zamknięcia tego nie można kłaść na równi z tak zwanym po więzieniach systemem celkowym. Codzień bowiem takiego chłopca odwiedza dyrektor, ksiądz i nauczyciele. Prócz tego codziennie chłopiec z jednym z nauczycieli lub dozorcą odbywa przechadzkę, trwającą całą godzinę; przechadzka ta, w razie, jeżeli chłopiec dobrze się zachowuje, może trwać dłużéj. Przez resztę dnia chłopiec pozostaje sam jeden, nie mając innéj rozrywki jak tylko zajęcie się nauką.

Gmach szkolny wznosi się tuż przy kościele, w ten sposób, ażeby wychowańcy jego mogli słuchać nabożeństwa. Celek w ogólności jest trzydzieści, na dole i pierwszem dwupiętrze i mieszczą się one dokoła sali ogólnéj, piętrowéj. Są one rozmaitéj wielkości, drzwi od nich wychodzą na salę ogólną, w któréj stale przebywa dozorca, obowiązany na każde zawołanie któregokolwiek z wychowańców wejść do celi. Między celami pojedyńczemi nie ma żadnéj komunikacyi; przytem wychowańców wyprowadzają z cel zawsze po jednemu, tak, że nie znają się oni wcale i nie spotykają się ze sobą nigdy, nawet na przechadzkach spotkanie jest niemożliwe i bywały zdarzenia, że dwaj rodzeni bracia znajdowali się w „Maison Paternelle“ i nie wiedzieli o tem wcale. Pod tym względem przezorność kierowników zakładu jest doprowadzoną rzec można, do ostatecznych granic, i w ogólności oprócz dyrektora nikt inny nie wie o nazwiskach wychowańców. Każdy z nich ma swój numer, nawet w aktach urzędowych zakładu i pod tym numerem całemu personałowi jest tylko znany.

Zwykle nowo przybyłego pomieszczają w celi najmniejszéj. Jeżeli chłopiec z tego jest niezadowolony, gniewa się i unosi, co zresztą bardzo często się przytrafia, to na wszelkie jego uwagi odpowiadają z nadzwyczajnym spokojem i nie zmuszają do pracy, ale uprzedzają, że jak tylko mu do tego ochota przyjdzie, nauczyciel natychmiast się zjawi. Powoli samotność zmusza chłopca do rozmyślań, nudzi się tęsknotą, wkrótce uwięziony sam zaczyna prosić o jakie zajęcie. Żądaniu temu czyni zwierzchność zadość; przybyły nauczyciel stara się upadłemu na duchu chłopcu dodać odwagi i przedstawia mu rezultaty, do jakich dojść może przy dobrych chęciach i pomocy nauczycielskiéj.

Jakkolwiek tego rodzaju postępowanie z młodzieżą, może się wydawać okrutnem, to jednak kierownicy zakładu utrzymują, że jest ono koniecznem i nieuniknionem, że inaczéj zakład nie prowadziłby do celu. Ponieważ prawo we Francyi pozwala rodzicom zamykać dzieci najwyżéj na pół roku, więc w tak krótkim czasie należy na zepsutego chłopca tak silnie i stanowczo oddziałać, żeby usposobienie jego uległo koniecznie zmianie. Według założyciela téj instytucyi De Metza, system celkowy jest jedynym środkiem poprawienia zepsutych chłopców; doświadczenie jawnie przekonało o jak najlepszych rezultatach tego systemu. W braku wszelkiego rodzaju rozrywek, młodzieniec musi zastanowić się nad sobą, rozmyślać i pracować, powoli budzi się w nim także uczucie religijne. W końcu do tego przychodzi, że największą dla zamkniętego karą jest pozbawienie go na czas jakiś pracy.

W miarę tego, jak wychowaniec zaczyna się uspokajać i pracować, przeprowadzają go do coraz obszerniejszych pokojów, w których ma już swoje wygody, dobre łóżko, stolik, małą biblioteczkę, kilka krzeseł itd. Tutaj to chłopiec przygotowuje się do lekcyi, a cztery razy na dzień przychodzą doń nauczyciele. Wykłady w szkole przygotowawczéj trzymają się programu średnich zakładów naukowych, prócz tego uczą tu języków, muzyki i gimnastyki i fechtunku. Wielu przygotowuje się do egzaminu dojrzałości i zwykle zdaje go wybornie.

Zdarza się niekiedy, że chłopcy tak się przyzwyczaili do porządków panujących w zakładzie, że po wyjściu zeń sami dobrowolnie tu wracali, utrzymując, że lepiéj tu mogą oddawać się nauce niż w domu. Nie ma roku, żeby tego rodzaju wypadek się nie przytrafił.

Szkoła posiada 15 nauczycieli, z których stali za 6 godzin lekcyi dziennie, otrzymują oprócz mieszkania, jeszcze 2000 franków pensyi rocznie. Niektórzy nauczyciele języków przyjeżdżają z Tours, mając zaledwie dwadzieścia minut drogi koleją żelazną.

O rezultacie zajęć chłopca w szkole poprawczéj, dyrektor zawiadamia rodziców dwa razy miesięcznie. Rodzice mogą odwiedzać swych synów każdej chwili.

Stół jest dobry, dozór bardzo pilny, utrzymanie wogóle wygodne, ale nie może ono być taniem. Dla tego też szkoła może być dostępną tylko dla zamożnych. Przy zapisie płaci się 100 franków, a następnie od 250 do 300 fr. miesięcznie. Za lekcyę języków obcych płaci się osobno.

Wielu z wychodźców „Domu ojcowskiego“ zajmuje dziś bardzo szanowne i wybitne stanowisko. Często się zdarza, że młodzieniec, wyszedłszy ze szkoły przez całe życie z nią nie zrywa, ale co jakiś czas uwiadamia zwierzchników o swem powodzeniu lub niedoli, co dowodzi jak przyjacielski, jak serdeczny stosunek zawiązuje się wniéj między uczniem a nauczycielem.

Że taka szkoła w każdem społeczeństwie jest konieczną, nikt zapewne o tem nie wątpi i dla tego szkic niniejszy drukujemy.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 7 września

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska.

Wysokim dekretem Jego Arcybiskupiéj Mości z dn. 29 sierpnia r. b. został mianowany: Przew. X. dziekan Olyńki w Koźminie radzcą duchownym ad honores.

Dnia 11 sierpnia r. b. cofniętą została nominacya X. Rymarowicza z Lewic na wikaryusza w Tuchorzy; X. Rymarowicz pozostaje nadal w Lewicach.

Tegoż dnia udzielono X. Rakowskiemu, wikaryuszowi w Buku nominacyą na wikaryusza w Tuchorzy.

Dnia 29 sierpnia r. b. zmarł X. Degler, probeszcz w Międzyrzeczu

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Nowomiejski.* Dnia 10 września w Włościejewkach, 11 w Książu, 12 w Żerkowie. *Dekanat Ostrzeszowski.* Dnia 13 września w Bukownicy, 14 w Grabowie, 15 w Kobylejgórze, 16 w Kochlowach.

* ***Wczoraj*** wieczorem odbyło się na sali p. Ed. Adamskiego (dawniéj p. Kempfa) zebranie wyborców miasta Poznania, celem porozumienia się co do wyboru ławników do sądu procederowego. Zebranie zagaił prezes komitetu wyborczego, pan dr. Kusztelan, naukę o rzeczonych wyborach wygłosił dyrektor Banku Przemysłowców p. Więckowski. Głównem zadaniem sądu procederowego jest załatwianie sporów pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami. Składa się on z 18 ławników z łona pracodawców i 18 z łona pracobiorców, obecnie jednak będzie wybieranych tylko 9 tak pierwszych jak i drugich. Wybory pracodawców odbędą się 12 września, od godziny 8 do 1, a pracobiorców 13 września w tym samym czasie. Wyborca musi 2 lata zamieszkiwać w Poznaniu, a wybranym na ławnika może być tylko ten, kto liczy najmniéj lat 30. Wybory odbywają się kartkami, które przygotuje komitet i doręczy wyborcom przez mężów zaufania.

Następnie wybrano kandydatów, których podaje odezwa komitetu wyborczego; na tem zakończyło się zebranie.

* ***Pod tytułem:*** „Ultramontańscy przyjaciele a szkoły ludowe“ — podaje „Posener Tageblatt“, ad usum nowego katolickiego związku nauczycielskiego, cały szereg aforyzmów wypisanych z „Saale Zeitung“, które niby charakteryzują stanowisko, zajęte przez pewne katolickie sfery, wobec nowoczesnego ludowego szkólnictwa.

„Chiny mają opium, Niemcy swoje szkoły“. (X. prob. Lucas z Dalkiny.)

„Coraz bardziéj rosnąca liczba młodych zbrodniarzy i wzmagające się zdziczenie, są skutkiem nowożytnéj pedagogiki“. (X. prob. Adelmann.)

„Nowożytna szkoła napełnia więzienia“. (Biskup z Linzu.)

„Nowoczesna pedagogika, to seminaryum socyalnéj demokracyi“. (P. Sel Jörg.)

„Państwo wychowuje swoich Hödlów i Nobilingów w szkole ludowéj. Siedząc u stóp swych nauczycieli, odebrali ci nieszczęśliwi, nad którymi zresztą ubolewamy, pierwsze zarodki, z których późniéj rozwinęły się straszne owoce. Nowoczesna szkoła jest — wyznawajmy to otwarcie, zaraźliwym wrzodem na ciele państwa“. („Fränk. Volksblatt“.)

„Bestye i tylko bestye wychowuje dziś nowoczesna szkoła“. (Kanonik Haffner z Moguncyi.)

„Jak słusznym jest ruch przeciw szczepianiu ospy, tak też słusznym jest przeciw przymusowi szkólnemu. Zróbcie wolność drogą“. („Ingolstädter Zeitung“.)

„Wychowanie państwowe jest w zasadzie złe. Upaństwowienie publicznego szkólnictwa jest gwałtem absolutyzmu“. (Dr. Knecht.)

„Wobec takich mężów jak Mallinckrodt, Windthorst, Piotr i August Reichensperger, wyglądają głowy takich Schubertów i Kraftów, jak wypalone wulkany na księżycu“. („M. Fremdenblatt“.)

„Ogólne wiece nauczycieli są po większéj części areną wściekłéj z pychy pedagogiki“. (X. proboszcz Lucas.)

Na te aforyzmy, pisze „Pos. Tageblatt“, nie ma nic do powiedzenia, bo dosyć są jasne i zrozumiałe, że za siebie same mówią. Zaiste, mówią za siebie i to wielkie prawdy, które wypadki na polu szkólnictwa codziennie dosadnie stwierdzają. Że tego „Pos. Tageblatt“ nie widzi, to nie nasza wina. Przyjdzie jednak czas, że tę kataraktę uprzedzenia przeciw katolickim szkołom i téj złéj wiary — kiedyś własny jego system zdejmie, ale zarazem i oczy wyłupi.

* „***Wielkopolanin***“ wzmocniwszy od niedawnego czasu redakcyą nowemi siłami, znacznie się ożywił i z wielką werwą i sukcesem walczy z poznańskimi organami tak zwanego ruchu ludowego, któreby go najchętniéj utopiły w łyżce wody i korzystają z każdej okazyi, aby go łżyć, przyczem naturalnie nie przebierają w słowach, przedewszystkiem „Postęp“, który istotnie w historyi naszego dziennikarstwa wielkopolskiego oznacza wielki postęp, mianowicie w kierunku wprowadzenia do piśmiennictwa naszego żargonu brukowego z pewnych ulic poznańskich (*wszystko guli wichtul*). „Wielkopolanin“ ma wielkie zadanie pouczania szerokich warstw ludowych, co to jest ów zachwalany przez „Orędownik“ i „Postęp“ ruch „ludowy“ i do czego te pisma lud doprowadzić pragną. Zaprowadzony od kilku tygodni dodatek tygodniowy do „Wielkopolanina“ jest może chwilowo jeszcze niedostatecznie urozmaicony, nie wątpimy jednakże, że i tam z czasem zaprowadzoną zostanie korzystna zmiana. Takie dodatki powinny głównie obejmować drobne powiastki o treści rodzinnéj, lokalnéj i lekkie opowiadania z dziejów ojczystych.

Szanownemu duchowieństwu pod koniec kwartału zwracamy uwagę na „Wielkopolanina“, który jest niewątpliwie najtańszem codziennem pismem politycznem w Poznaniu.

* **W najnowszym** „Kościelnym Dzienniku Urzędowym“ dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj czytamy:

Nr. 6. Dotyczy Elenchu duchowieństwa: Przewielebnych Imci Xsięży Dziekanów wzywamy uprzejmie, aby do odnośnych Konsystorzy wykazy duchowieństwa, dokładnéj liczby dusz i instytucyi duchownych, w pojedyńczych parafiach istniejących, najdaléj do 30 października nadesłali.

Z powodu znanych rozporządzeń inspektorskich w sprawie śpiewnika X. Lüdtkego wydał Najprzewielceb. X. Arcypasterz następujące pismo:

„Nachdem das vom Pfarrer Lic. Lüdke in Zedlitz herausgegebene Gesang- und Melodienbuch von Mir als Diözesangesangbuch nur für den Kirchengesang meiner deutschen Katholiken dort wo derselbe bis jetzt schon üblich war, bestimmt worden ist, bringe Ich hiermit zur Kenntniss und Nachachtung, dass es in allen anderen Fällen bei der zeitherigen Observanz sein Bewenden zu behalten hat, wonach das Bogedain'sche in polnischer Sprache verfasste Melodienbuch, so wie die von der bisherigen Behörde approbirten und bisher gebräuchlichen Gesangbücher in polnischer Sprache zur Norm zu dienen haben.

Posen, den 25. August 1894.

Der Erzbischof von Gnesen und Posen.
† *Florian.*“

Nr. 8. Respicit exercitia spiritualia: Omnibus utriusque Archidioecesis sacerdotibus in memoriam revocamus, exercitia spiritualia pro ipsis hoc mense in utroque insimul Seminario Gnesnensi et Posnaniensi a die 10 ad 14 et a die 17 ad 21 institui, et quidem ultimam seriem in Seminario Gnesnensi in lingua germanica.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 10 września r. b., wieczorem punktualnie o godzinie $8^1/_2$ na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład p. Wolniewicza na temat: „O wystawie lwowskiéj.“ Liczny udział szanownych członków pożądany. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **Na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki** złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem p. dr. Szukalskiego z Mroczy: pp. dr. Szukalski 3 m., N. N. 1 m., J. Pajzderski 1,50, X. Robowski 3 m., W. Pajzderski 1,50 m.

Z Witosławia: Marszał 2 m., Wlazłowska 1 m., Kleiner 3 m., Wlazłowski 2 m., X. Swiderski z Dembowa 3 m., Lewandowicz z Smielinc 3 m., Czeszewski z Drążna 3 m., Stychel z Wrocławia 2 m., X. Winke z Pokrzywnicy 1,50 — razem po odtrąceniu 5 fen. od pieniędzy 30 m 45 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Pozn.“ 113 m. 70 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 1416 m, 90 fen.

* **Program koncertu ludowego wykonanego przez** „Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu“, w niedzielę dnia 9 września 1894 r. w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku. Część I: (Orkiestra.) 1) Marsz wstępny, Wagner, 2) Pieśń meksykańska, Iradier, 3) Wiązanka wiedeńska, Dreszer, 4) Mazur „Zakochana“, Chopin. — Część II: (Śpiewy chórowe.) 5) Polonez z „Krakowiaków i Górali“ [z orkiestrą], Kurpiński, 6) „Pieśń żeglarzy“, Moniuszko, 7) „Wszystko ma echo na świecie“ [z orkiestrą], Fierek, 8) „Do węgrzyna“ [z orkiestrą], B. D., 9) ***„Z Mazowiecka“***, sielanka na tle pieśni ludowych [z orkiestrą], B. Dembiński. — Część III: (Orkiestra.) 10) Kłosy polskie, Troszel, 11) „Wspomnienie Warszawy“, Polka, Bilse, 12) Wiązanka z op. „Nietoperz“, Strauss, 13) Mazur z op. „Halka“, Moniuszko. — Część IV: (Śpiewy chórowe.) 14) „Gdy w czystem polu“ [z orkiestrą], B. D., 15) Polonez z op. „Halka“, [z orkiestrą], Moniuszko, 16) „Héj flisacza dziatwo“ [z orkiestrą], Müncheimer, 17) „Chór strzelców“ [z orkiestrą], B. D., 18) ***„Zaloty na Kujawach“***, sielanka na tle pieśni ludowych [z orkiestrą], B. Dembiński. — Część V: (Orkiestra.) 19) Fantazya z op. „Bettelstudent“, Millöcker, 20) Dwa hymny narodowe, ***, 21) Walc „Błędne ogniki“, Zeller, 22) Mazur „Podstolina“, B. D. — Po koncercie dowolne popisy orkiestry. — Wieczorem oświetlenie ogrodu ogniami bengalskiemi. — Wstęp od osoby ***25*** fen., dzieci do 14 lat ***10*** fen. — Początek o godzinie $3^1/_2$ po południu.

Zarząd.

* **Posenerka** jest niewyczerpaną we wynalazkach złośliwości i oszczerstw na wszystko, co jakikolwiek z katolicyzmem ma związek. Rozbójnicze historyjki o księżach katolickich, zakonnicach, cudach itd. sypie przed

swoją semicką klientelą, jak z rogu obfitości. W dzisiejszym numerze znów umieściła podobną, a smaczną dla podniebienia semickiego historyjkę, pod sensacyjnym tytułem: *„Wesele katolickiego księdza“*. Jakiś niby ksiądz Monsgn. Mosso, proboszcz z Tempis w Sardynii, miał wziąć ślub (!) z panną Bianchi z Como. I pisze „Posenerka“, jakby tam była i wszystko widziała, że ten ksiądz to bardzo piękny mężczyzna, a panna Bianchi też nie szpetna. Daléj pisze: „Odszczepieństwo tego młodego prałata wywołało wielki skandal, tém bardziéj, że w sferach watykańskich do ostatniéj chwili było przekonanie, że to wesele do skutku nie przyjdzie“. Nie podziwiamy złośliwości tego semickiego pisma — bo ta jéj jest przyrodzoną — ale podziwiamy to nieograniczone nieuctwo w rzeczach katolicyzmu. Gdyby nawet ten wypadek z prawdą się zgadzał, byłby pożałowania a zarazem i potępienia godnym. Kto zaś takie wypadki ku zohydzeniu Kościoła katolickiego zdala aranżuje, to nam wiadomo. Masonerya włoska i francuzka wraz z semityzmem wciskają swoich adeptów często nawet do seminaryów, aby ci, doszedłszy obłudą do celu, mogli potem na rzecz masoneryi lub semityzmu, siać w około siebie ziarno trucizny, lub publicznym skandalem zohydzić swoich przeciwników. Czyż Montefiore, sławny żydowski milioner i bankier w Londynie, nie zalecał już na śmiertelnem łożu swoim współwyznawcom podobnéj praktyki? „Wciskajcie się wszędzie, mówił — niech sztab wojskowy, trybunały sądów, biura dzienników i zakrystye mają tam waszych reprezentantów, a świat będzie waszym.“

Jak zkądinąd wiemy, ten wrzekomy Monsgr. Mosso, to był pono wychrzcony żyd, który przecie nie w czystym zamiarze wstąpił do seminaryum duchownego i dał się wyświęcić na księdza. Żyd i po chrzcie zostaje żydem, a nienawiść do Chrystusa trwa w nim do saméj śmierci. Mojżesz pewnie z p. Mosso nie miał korzyści, Chrystus Pan nie miał pociechy — ale za to radość wielką ma Izrael w okolicach „Posenerki“.

* **Książę Jerzy** saski przybył wczoraj rano o godz. 6 do kościoła pofrańciszkańskiego, u którego bramy powitał Go X. prebendarz Spaeth i zaprowadził przed wielki ołtarz. Jego Król. Mość książę feldmarszałek przyjął komunią św. i był obecny na mszy św., którą odprawił X. wikary Klinke.

* **P. dr. Jan Panieński** powrócił z podróży i przyjmuje chorych jak dawniéj.

* **P. dr. Stan** wrócił z Reinerz i przyjmuje w zwykłych godzinach.

* **W tutejszéj** panoramie na ulicy Berlińskiéj pokazywać będą w przyszłym tygodniu (od 9 do 15 września) szereg malowniczych krajobrazów ze Styryi (50).

* **Zwracamy uwagę**, że jutro w sobotę, z powodu święta uroczystego Narodzenia N. M. P. Królowéj Pol. ceny wstępu do ogrodu zoologicznego o połowę zniżone, a koncert rozpocznie się już o godz. $4^1/_2$.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 6 września rano 0,22 m. Dnia 6 września w południe 0,22 m. Dnia 7 września rano 0,22 m.

* **Jerzyce** Wczoraj rano około 9 godziny powstał wielki pożar na Jerzycach. Zajęła się stodoła gospodarza Kosickiego, która pomimo skorego ratunku straży ogniowéj doszczętu wraz ze zbożem się spaliła. Przyczyny ognia dotąd nie odkryto. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia — a wszelki inwentarz zdołano zawczasu w bezpiecznem ulokować miejscu.

* **Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Sobczyńskiego. Szanownych członków uprasza się o liczny udział. Goście, przedstawieni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **W Kórniku** uznała rada miejska większością głosów wybór dr. Ungera na członka rady miejskiéj, za nieważny. „Posenerka“ nad tym faktem łzy leje — i wyrzeka, że jak tak daléj pójdzie, to w Kórniku żaden Niemiec do rady miejskiéj się nie dostanie. Jasne to jak słońce, że jeżeli Niemca nie wybiorą, Niemca w radzie nie będzie. Dla czego „Posenerka“ traci nad tym jasnym faktem łzy i atrament?

* **Z Kostrzyna.** Stosunki szkólne w naszem mieście pozostawiają wiele do życzenia. Niektórzy to nauczyciele widzą w kiju najlepszy pedagogiczny środek. Szkoła nasza, szczególnie pod dwoma nauczycielami zamieniła się w prostą kaźnią, zkąd wychodzące na ulice krzyki i jęki dają miarę o pedagogicznym systemie i o sukcesach tych nowożytnych oświecicieli narodów. Na dowód niech posłuży wypadek z zeszłego tygodnia w szkole naszéj. — Nauczyciel G., Niemiec, rozgniewany na pewnego chłopczynę polskiego, że się nie nauczył na pamięć wierszyka: „das Blümlein“ — wyprowadził go na środek klasy, wziął głowę jego między swoje nogi i niemiłosiernie dziecko trzciną skatował. Nie dosyć na tem. Wypuściwszy chłopca, tak silne uderzył go trzciną przez głowę, że biednemu dziecku na czole wyszkoczył guz niebieski, wielkości orzecha włoskiego. Inny nauczyciel K. W. bił dzieci w szkole. Na płacz i krzyk, zbiegły się kobiety przed szkołę, przyszły też za kobietami małe szkólne dziewczęta z ciekawości. Te więc ciekawe dziewczęta, w liczbie sześciu, gdy przyszły do szkoły, ukarał ów pan, między któremi małą Helcię Zegarłowską, dając jéj sześć na rękę łap i dwie godziny aresztu. W areszcie dzieciom nie pozwolił siedzieć, lecz cały czas stać musiały, co te biedne dzieci bardzo zmęczyło. W ogóle ten p. nauczyciel W. K. jest bardzo biegłym w pedagogice kija. Czy zwierzchność rządowa szkolna wie o téj nowoczesné, procedurze kija na delikatnych ciałach dzieci polskich? — wątpimy — bo przecie już nie pedagogika, ale samo miłosierdzie nad słabem i biednem dzieckiem inną procedurę szlachetnemu sercu dyktować powinno. Jesteśmy pewni, że władza szkólna zapobiegnie tym pedagogicznym ekscesom.

* **W Trzemesznie** podali dnia 10 czerwca b. r. nauczyciele katoliccy prośbę do ministeryum o podwyższenie pensyi. Odpowiedź na tę prośbę przyszła dopiero 5 września z zawiadomieniem petentów — że ministeryum „ist nicht in der Lage“ itd.

* **W Wągrówcu** odbył się w kr. gimnazyum pod przewodnictwem tajnego radzcy i prowincyonalnego radzcy szkolnego p. Polte, abituryencki egzamin. Zgłosiło się doń trzech wyższych prymanerów i jeden ekstraneusz. Z tych dwóch otrzymało świadectwo dojrzałości — jeden przepadł w egzaminie, a ekstraneusz wśród egzaminu ustąpił.

* **Teatr polski w Toruniu.** W sobotę komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

W poniedziałek obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Czego w Prusiech** w szkołach ludowych uczą? Pewien nauczyciel ludowéj szkoły, wykładał dzieciom podczas lekcyi zgubność Związku rólników, nadmieniając przy tém, że ich ojcowie bardzo źle robią, przystępując do tego związku. Nauczyciela za tę naukę denuncyowano do wyższych władz. Nauczyciel dostał za to napomnienie, ale zarazem, jako łez otarcie 180 marek rocznego dodatku. Na to Związek rólników udał się z zażaleniem wprost do ministra kultu. Pan minister Bosse odpowiedział, że wcale nie widzi przyczyny do ostrzejszéj dyscypliny. Nauczyciel spełnił swoją powinność, przestrzegając przed pewnemi nadużyciami a przy tém zaszczepiając w serca dzieci miłość i wierność względem króla i ojczyzny. Nie wchodząc w krytykę działań Związku rólników — czy one są dobre czy złe, wierzyć nam się nie chce, aby podobne antypedagogiczne zdania miały opuścić ministeryalne biuro. Czyż to szkoła, i jeszcze ludowa, jest areną politycznych kwestyi? Czy to zgadza się z pedagogiką, aby nauczyciel ganił przed dziećmi czynności ich ojców — i tych jako niewiernych królowi i ojczyźnie przedstawiał? Jeżeliby wyższa władza miała zachęcać nauczycieli do podobnéj praktyki — tedy przy dzisiejszym systemie bezwyznania lub obojętności w rzeczach religii szkoła zejdzie na gniazdo przyszłych anarchistów.

* **We Wrocławiu** aresztowała policya sławnego rycerza industryi, czyli oszusta na wielką skalę, Alfreda Körnera byłego ewangielickiego pastora w chwili, gdy się udał na ulicę „Höschenstrasse“, aby odwiedzić mieszkającą tam swoją familią.

* **Biała-Bielitz.** X. Kardynał Kopp X. Biskup z Wrocławia udał się z uroczystości krakowskich prosto do Ustroni pod Bilicami, aby tamże wiernym swoim udzielić św. Sakramentu Bierzmowania. Prócz reprezentantów parafii — i katolickiego duchowieństwa, witał także X. Kardynała pastor ewangielicki Janik wraz z całą swoją gminą.

* **Księżniczka** heska Alicya, narzeczona rosyjskiego następcy tronu, uczy się prawosławnéj religii. Nauczycielem jéj jest archimandryta Janiszew. Angielskiéj publiczności nie bardzo się podoba ta przyszła zmiana religii wnuczki królowéj Wiktoryi, a prasa angielska głośno pię dopomina, aby nie nalegać na księżniczkę i nie zmuszać jéj do zmiany religii mimo jéj woli. Londyński „Spectator“ bardzo ostro się w tym względzie wyraża. Panna Alicya na prawosławie przejść musi, jeżeli chce być w przyszłości carową moskiewską. Uwagi prasy angielskiéj zasługują na uznanie, ale tym razem miną się z celem; zawsze to jednak świadczy, że uczucia religijne w Anglii silniejsze są, niż w innych protestanckich krajach.

* **Ubolewania** godne zajścia miały miejsce w Stryju z okazyi pogrzebu ś. p. Jakóba Przybylskiego, uczestnika powtania z r. 1868, który prawdopodobnie skutkiem nędzy odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki na cmentarzu tamtejszym pod krzyżem, postawionym na pamiątkę ostatniego powstania. Kler tamtejszy — tak piszą ze Stryja do „Gazety Narodowéj“ — opierając się na zwyczaju, panującym w kościele katolickim, oświadczył, że nie może pochować zwłok ś. p. Przybylskiego, jako samobójcy. To dało powód do ekscesów. Kilkudziesięciu młodych ludzi z warstw robotniczych udało się po godz. 6 wieczorem do kostnicy i zabrawszy ztamtąd zwłoki ś. p. Przybylskiego, złożyło je u drzwi zamkniętego kościoła, ztąd tłum posunął się do odległego o parę kroków probostwa i wtłoczywszy się na podwórze wszczął hałasy. Przerażony proboszcz posłał po żandarmeryą i dopiero dwóch żandarmów wyparło ekscedentów. Tumultanci wzięli wówczas trumnę na barki i zanieśli ją na cmentarz. Tu jeden z izraelitów wygłosił mowę, poczém pogrzebano trumnę. Następnie tłum, zapaliwszy pochodnie, wśród śpiewów, przeciągał przez miasto, zaatakowany jednak przez oddział żandarmeryi na ulicy Szewskiéj, rozsypał się. 6 aresztowano.

* **Rzym**, 31 sierpnia. (Święto w Aquili). W Aquili w Abruzzach obchodzono nader uroczyście święto świętego Piotra z Morone, czyli Papieża Celestyna V, który umarł w tém miasteczku i którego zwłoki spoczywają tam w kościele z XIII wieku. Kościół to wielce ciekawy, zawierający arcydzieła średniowiecznéj sztuki i zasługujący, aby podróżnicy, przybywający do Włoch, którzy zwykle ograniczają swoje studya na kilku głównych miastach półwyspu, poświęcali umyślne wycieczki tym nieznanym prawie, a tak zajmującym stronom.

Zjazd krajowców był i jest ogromny tego lata do Aquili. Przybył też z Benewentu Arcybiskup Kardynał de Rende, odprawił uroczyste nabożeństwo w starodawnéj świątyni, zwanéj Collemaggio, i pokazywał ludowi, niezliczonym pielgrzymom i ciekawym ze wszech stron przybyłym relikwie sławnego i nieszczęśliwego za życia Celestyna V.

* **Paryzki „Figaro“** donosi, że osławiony w ostatnim strejku w Chicago Pullman, zebrawszy miliony dolarów, szuka teraz po Europie odpowiedniéj partyi dla swéj córki Miss Florence Pullman. Najwięcéj pono szansy do panny Pullman i jéj milionów ma król Aleksander serbski. I czyżby to miało być niepodobieństwem? Dolary mają szczególniejszy wdzięk i czarującą siłę przyciągania. Zresztą królowa Florenca, urodzona Pullman, nie gorzéj brzmi jak królowa Natalia, urodzona Keszko. Natalia miała ruble tylko i to po niskim kursie — Florencya ma dolary z doskonałym kursem!

* **Projekt kanału.** Prawie wszystkie zebrane francuskie rady jeneralne wypowiedziały życzenie, aby rząd przystąpił do budowy kanału z Bordeaux do Narbonne, łączącego Atlantyk z Morzem Śródziemnem. „Journal des Débats“ zwalcza projekt ten jako zbyt kosztowny i powiada o nim, co następuje: Już w roku 1887 rząd badał ściśle ten projekt, ale uznał iż przeszkody nieprzezwyciężone nie pozwalają na wykonanie go. Kanał ten musiałby mieć 401 kilometrów długości, 44 metrów szerokości na powierzchni a 20 na dnie, daléj musiałby być głęboki na 7 metrów i 60 centym. i zaopatrzony w 38 szluz. Koszta wykonania kanału obliczono na 1465 milionów franków, a gdyby miał służyć do nawodnienia, kosztowałby jeszcze 225 milionów fr. więcéj. Doprowadzenie ubu ujść kanału do należytego stanu wymagałoby jeszcze nakładu 216 mil. frank., a gdyby nawet wszystkie okręty, przejeżdżające obecnie przez cieśninę Gibraltaru, z kanału tego korzystały, nie wystarczyłoby to jeszcze na oprocentowanie włożonego weń kapitału. Rozumie się, że dla rządu najważniejszym przy budowie kanału byłby wzgląd strategiczny. Ale gdyby kanał miał przepuszczać okręty wojenne, musiałby być jeszcze głębszy, a więc i znacznie kosztowniejszy, przedewszystkiem zaś ujścia kanału musiałyby być zaopatrzone w silne obwarowania. „Journal des Débats“ dochodzi do wniosku, że korzyść kanału nie odpowiadałaby olbrzymim kosztom, jakieby tenże spowodował.

* **W Willington**, miejscowości w Kanzas, zlynchowali mieszkańcy sześciu negrów (murzynów), schwytanych na kradzieży. Ponieważ jednak ten sąd Lynch'a zdawał się za srogi — policya stanowa sprawców téj rzezi uwięziła.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 8 września Narodzenie N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 24. Zachód o godzinie 6 minut 30.

Pojutrze w niedzielę dnia 9 września św. Georgiusza m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26. Zachód o godzinie 6 minut 28.

W poniedziałek dnia 10 września św. Mikołaja z Toledo.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 23.

Z dekanatu Rogowskiego. (Wspomnienie pośmiertne). Dnia 30 sierpnia umarł X. Jan Kręcki, proboszcz w Lubczu. S. p. X. Jan urodził się z Zachodnich Prusach. Po chlubnem ukończeniu nauk w gymnazyum w Chojnicach, wstąpił do seminaryum w Pelplinie. Było to za czasów X. Biskupa Sedlaka. Z kilku innymi klerykami wziął dimissioriales i przeniósł się do archidyecezyi naszéj. I tu też w Gnieźnie w r. 1850 wyświęcony został na kapłana. S. p. X. Jan pełnił najprzód obowiązki pierwszego wikaryusza w Zninie, potem był administratorem parafii św. Wawrzeńca w Gnieźnie; a wreszcie przed 38 latami przeniósł się na probostwo do Lubcza i na tem skromnem beneficyum pozostał aż do śmierci. S. p. Jan był wzorowym kapłanem, gorliwym pasterzem, szczerym Polakiem i najmilszym konfratrem. Jaką miłość i jakie poważanie umiał sobie ś. p. X. Jan zaskarbić u współbraci swych i u ludu, dowodem tego był jego pogrzeb. Zaraz na exportę, choć to była niedziela, przybyło 10, zaś na pogrzeb zebrało się 23 kapłanów, między tymi znajdował się JW. X. prałat Dorszewski, przyjaciel i długoletni niegdyś sąsiad X. Jana. Ludu i w pierwszy i w drugi dzień wielka bardzo była liczba.

Niech spoczywa ś. p. X. Jan w spokoju.

Cholera.

O stanie cholery w Królestwie Polskiem podaje urząd komisarza państwowego dla porzecza Wisły co następuje: Od 30 sierpnia do 2 września zachorowało w Warszawie na cholerę 39 osób, 15 osób umarło; — od 26 do 28 sierpnia zachorowało w gubernii Warszawskiéj 352 osoby, umarło 189; od 23 do 27 sierpnia zachorowało w gub. kalis'kiéj osób 58, umarło 22; od 26 do 30 sierpnia zachorowało w gubernii piotrkowskiéj osób 477, umarło 269; od 26 do 28 sierpnia zachorowało w gub. kieleckiéj 318, umarło 191 osób; od 23 do 29 sierpnia zachorowało w gubernii radomskiéj osób 527, umarło 268; od 27 do 30 sierpnia zachorowało w gubernii tobolskiéj osób 17, umarło 5; od 27 do 30 sierpnia zachorowało w gubernii siedlieckiéj 93 osoby, umarło 53; od 22 do 28 sierpnia zachorowało w gubernii płockiéj 105 osób, umarło 55; 28 i 29 sierpnia zachorowało w gubernii łomżyńskiéj osób 17, umarło 12.

Według zapisków „Schl. Ztg.“ skonstatował instytut hygieniczny przy uniwersytecie w Wrocławiu sześć nowych wypadków cholery w obwodzie rejencyjnym opolskim, tj. trzy w Laurahütte, dwa w Hohenlohehütte, a jeden w Boguszycach. Wiele innych wypadków podano instytutowi do sprawdzenia.

Ponieważ policya i urzęda ziemiańskie, ze względu na zbliżającą się epidemią cholery, zakazują wszelkich większych zbiegowisk ludzi, jak jarmarki i odpusty; — zatem leży w interesie hygieny krajowéj, aby zjazd tak liczny w Warcinie z tych samych przyczyn zakazano. Wszakżeż nawet Arabowie i Turcy zakazują tego roku pielgrzymek do Mekki dla uczczenia proroka — a przecie Mahomed większe skleił państwo, niż żelazny książe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Konkurs.** Redakcya „Małego Swiatka,“ pisma dla dzieci i młodzieży, rozpisuje niniejszém konkurs na:

Pięc obrazków z dzieciecych lub młodzieńczych lat znakomitych ludzi.

Obrazki te mają być o ile możności krótkie, aby wszystkie razem nie przekraczały objętości mniéj więcéj jednego arkusza druku.

Bohaterami opowiadań mogą być tylko Polacy lub Polki.

Prace zaopatrzone godłem wraz z kopertami, kryjącemi nazwisko autora, nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Małego Swiatka“ we Lwowie, plac Maryacki l. 10.

Jako ostateczny termin do nadsyłania prac naznacza się koniec listopada 1894.

Praca uznana za najlepszą uzyska nagrodę 50 złr.

Inne prace nie dorównywające premiowanéj, a uznane za dobre, Redakcya chętnie zakupi po poprzedniém porozumieniu się z autorami.

Po zapadnięciu wyroku konkursowego, będą mogli autorowie prac nieodznaczonych odebroć takowe w Redakcyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 września.

HOTEL BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, hr. Mielżyński z Chobienic, X. prob. Piotrowski z Szemborowa, hr. Czarnecki z Pakosławia, Morawski z Luboni, Żychliński z Usarzewa, hr. Tyszkiewicz z Wojnowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Schön i Kleinert z Ostrowa, dr. Tuszczyński z Międzychodu, dr. Komierowski z Nieżuchowa, Hundt z żoną z Prus Zachodnich, Bork z Leszna, Jarochowski z Biernatek, Libelt, Klas i panie Padowicz z Berlina, Tobias i Manase z Gdańska, Hirschfeld z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Gidaszewski z Mosiny, hr. Sokolnicki z Kęszyc, Wilczewski z Wronek, Morawski z Grembanina, Grapow i Büttner z Berlina, Friedlaender z Bydgoszczy, Waldau z Koryt, Chełmicki jun. z Żydowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Maciejewski z rodziną z Próchnowa, Jarochowski z Warszawy, Pohlmeyer, Salomo i Neufeld z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 6 września. — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Prawie przez cały tydzień ubiegły było powietrze pogodne, lecz przytem bardzo chłodne. Jak się zdaje temperatura i nadal się ustali co rólnikom bardzoby było na rękę, prace bowiem około uprawy roli już wszędzie są w biegu. Odstawy zboża były niemniej obfite jak w tygodniu poprzedzającym, mianowicie oferty żyta tak z pierwszéj jak i z drugiéj ręki były znaczne. Z Królestwa nadchodziły także w tym tygodniu dość liczne transporty zboża, z Prus Zachodnich natomiast od pewnego już czasu mało dowozów na targ nasz przybywa. — W handlu zbożowym uwydatniała się tendencya słaba, ceny nie mają się wcale ku zwyżce i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie można się spodziewać by ceny w niedalekim czasie się podniosły. Młynarze z tutejszej okolicy skarżą się bezustannie na trudny zbyt mąki, z którejto przyczyny nie wielkie zakupna zboża robić są w stanie, pokrywając się tylko w miarę koniecznej potrzeby. Ze strony handlarzy popyt był również nie wielki. Kupowano wiele zboża zwłaszcza pośledniejszego gatunku celem zaopatrywania składów, co jednakże na wzrost cen wpłynąć nie mogło, bo interesa te uskuteczniały się nader obojętnie, a więc zawsze z ustępstwami ze strony sprzedającego. Zaznaczyć trzeba, że składy miejscowe dosyć już są znaczne. Ceny wszystkich cerealjów pozostały prawie bez zmiany. Pszenica w pięknym gatunku płaciła pełne ceny zeszłotygodniowe, gorsze gatunki płacono 1—2 marek niżej. Żyto także około 2 marek na węcplu straciło. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań**, 7 września. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: deszcz.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 50,10 m., 70-ta 30,30 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,10 mrk., 70-ta 30,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 7 września 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13 60		13 —		12 20	— —
„ nowa		— —		— —		— —	— —
Żyto		10 50		10 30		10 10	— —
Jęczmień		12 50		11 —		10 —	— —
Owies		11 30		10 80		10 30	— —
Groch wrzący		— —		— —		— —	— —
„ na paszę		— —		— —		— —	— —
Kartofle		— —		— —		— —	— —
Wyka		— —		— —		— —	— —
Rzepik		— —		— —		— —	— —
Łubin żółty		— —		— —		— —	— —
„ niebieski		— —		— —		— —	— —

Bydgoszcz 6 września 1894.

Pszenica 124—126 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 98—102 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Jęczmień według jakości 94—100 mrk., dla browarów 105—120.

Groch na paszę 100—112 m., wrzący 135—150 m.

Owies 100—110 mrk.

Okowita 31,50 m.

Wrocław 6 września 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M F.	najniż. M F.	średni najwyż. M F.	najniż. M F.	lekki towar najwyż. M F.	najniż. M F
Pszenica biała	13 30	13 00	12 80	12 80	11 90	11 40
Pszenica żółta	13 20	12 90	12 70	12 20	11 90	11 40
Żyto	11 10	10 80	10 70	10 50	10 30	9 50
Jęczmień	13 90	13 40	12 40	10 90	9 90	8 50
Owies	11 40	11 10	10 90	10 70	10 40	9 90
Groch	16 00	15 00	14 50	14 00	13 00	12 00

Magdeburg, 6 września. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% —,—, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,50, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 25,25, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,25, miel. Melis I z beczką 23,25—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 12,00— płac., 12,10— żąd., październik 11,00— płac., 11,10 żąd., listopad-grudzień 10,77½ płc., 10,85— żąd., styczeń-marzecc 10,80— płac., 10,82½ żąd. Spok. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 6 września. — Okowita stalej, wrzesień-październik 19⅞ żąd., październik-listopad 19⅞ żąd., listopad-grudzień 20⅛ żąd., kwiecień-maj 20¾ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 77—, za grudzień 70—, za marzec 67½, za maj 66½. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 6 września 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	769	Płn.Płn.W. 2	pochmurno	12
Aberdeen	768	Płn.Z. 3	pół zachm.	12
Chrystiansund	760	Z. 6	deszcz	11
Kopenhaga	762	Płn.Z 1	pogodnie	10
Sztokholm	759	Z.Płn.Z. 2	pochmurno	9
Haparanda	756	Płn.W. 6	deszcz.	4
Petersburg	758	Płd.W. 1	zachm.	6
Moskwa	759	spokojnie.	zachm.	9
Cork. Quenst.	769	Płn. 2	zachm.	10
Cherbourg	764	Z.Płd.Z. 3	mgła	13
Helder	768	Z. 1	pół zachm.	12
Sylt	762	spokojnie.	pogodnie	11
Hamburg	762	Płd.Z. 1	bez chmur	10
Swinoujście	762	Płd.Z. 2	pół zachm.	11
Nowyport	762	ZPłd.Z. 2	pogodnie	12
Kłajpeda	760	Płn.W. 1	pochmurno	13
Paryż	764	Z.Płn.Z. 1	zachm.	10
Monaster	762	Płd.Płd.Z. 1	mgła	5
Karlsruhe	762	spokojnie.	deszcz	12
Wiesbaden	763	Płn.Z. 1	zachm.	11
Monachium	763	W. 4	deszcz	10
Kamienica	763	spokojnie.	mgła	9
Berlin	763	spokojnie.	pogodnie	9
Wiedeń	763	Płn.Z. 1	deszcz	12
Wrocław	764	spokojnie.	mgła	13
Ile d'Aix	762	Płn.W. 3	pogodnie	12
Nica	759	Płn W. 3	deszcz	16
Tryest	760	W. 1	pół zachm.	22

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunię, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 września 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica osłab.		
na wrzesień	134 25	135 75
na październik	135 75	137 —
Żyto stalej.		
na wrzesień	118 25	119 —
na październik	117 50	118 50
Oléj rzep. spok.		
na październik	43 10	43 10
na maj	44 —	44 —
Okowita stalej.		
eksportowa	32 10	32 50
na wrzesień	36 —	36 40
na październik	36 10	36 50
na listopad	36 20	36 60
na grudzień	36 40	36 80
na maj	37 70	37 —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na wrzesień	120 50	121 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	2700	29 00
okowity kw. ekp.	19,000	200,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	5	6
Niem. 3% poż. pań.	93 90	94 —
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. 3½%	103 —	103 20
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 50
Pozn. 3½% l. zas.	99 75	99 90
Pozn. listy rent.	104 40	104 30
Poznań. oblig.	99 20	99 10
Nowa Pozn. poż.	— —	— —
Austr. banknoty	164 20	164 35
Austr. renta srbr.	95 30	— —
Ros. banknoty	221 75	221 —
Ros. listy zastaw.	103 75	103 70
Pols. 4½% l. zas.	68 10	68 90
Węg. 4% renta zł.	99 80	99 70
Węg. 4% „ kor.	93 30	93 30
Austr. kred. akcye	221 50	221 25
Lombardy	46 10	45 90
Disconto com.	194 75	194 50
Usposobienie twierdz.		

Szczecin, września 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica niezm.		
na wrzes.-paźdz.	131 50	131 50
na kwiecień-maj.	140 —	139 50
Żyto stalej		
na wrzes.-paźdz.	116 —	116 50
na kwiecień-maj.	122 —	123 —
Oléj rzep. niezm.		
na wrzesień	43 20	43 20
na maj	43 70	43 70

	6	7
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	31 80	23 —
na wrzesień	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Dodatek.